

Dnia 14 listopada ogłoszono werdykt Sądu Najwyższego. Utrzymał on w mocy areszt tymczasowy, stosowany już o ó r o k u wobec oskarżonych przywódców KPN. Tak więc optymistyczne prognozy, które snuli niektórzy, nie sprawdziły się. Zaciężyło to z pewnością na ogólnej atmosferze społecznej i politycznej w naszym kraju, która wydawała się polepszać po niedawnych wspólnych obradach Prymasa Polski Józefa Glempa, Lecha Wałęsy i premiera Wojciecha Jaruzelskiego.

W dniach 16 i 19 listopada, podobnie jak poprzednio, kontynuował zeznania Tadeusz Stański. Ustosunkowując się do kolejnych zarzutów zawartych w akcie oskarżenia, zajął się stosunkiem KPN do państwa. Stwierdził, że tym, co przede wszystkim dzieli KPN od PZPR, jest właśnie stosunek do państwa. W Polsce istnieje tradycja dowartościowania pojęcia państwa. KPN uznaje państwo jako najwyższy stopień zorganizowania struktur, które mogą realizować aspiracje narodowe Polaków.

my nie jesteśmy państwem normalnym. Partia rządząca posługuje się hasłem: "Bronimy socjalizmu jak niepodległości Polaki", ale dla nich socjalizm jest ważniejszy od niepodległości. Były w historii różne Polski, ale nigdy jakiś pogląd filozoficzno-polityczny nie był ważniejszy od sprawy Polski".

Potem Tadeusz Stański omówił stosunek KPN do PRL. Stwierdził, że KPN traktuje PRL jako element istniejącej rzeczywistości, choć nie może uznać jej za państwo suwerenne.

"PRL nie jest suwerenna" - powiedział Stański - "ale oskarża nas mówiący po polsku, choć komunistyczny, prokurator i stoimy przed polskim sądem".

W swoich wyjaśnieniach Tadeusz Stański omówił też, znaczenie, jakie KPN przywiązuje do Konstytucji. Powiedział, że Konstytucja PRL nie mówi nic o "kierowniczej roli partii". Przez wiele lat Konstytucja PRL była ustawą martwą, nikt się na nią nie powoływał. Uczyniła to dopiero opozycja,

zresztą chwalić PZPR? W Polsce jest 700 tys. alkoholików, 600 tys. narkomanów. 30% ludzi żyje poniżej minimum socjalnego. Na 100 tys. mieszkańców przypada 270 więźniów. Gruźlica jest znów chorobą społeczną. W Polsce w roku 1980, w drugiej połowie XX wieku, nie można iść do szpitala bez obawy zarażenia się zółtaczką. Mamy jedną z najwyższych w Europie umieralność niemowląt. Jesteśmy w gorszej sytuacji żywnościowej niż w roku 1944. Do tego dochodzą straty moralne. Żyjemy w kraju, w którym władza strzela do ludzi, a za kilka lat stawia im pomniki".

"Częściowo system doznał porażki. Nie stworzył nowego "człowieka socjalistycznego", ale stworzył ludzi dyspozycyjnych - sądy i prokuraturę".

"Czy system PRL można naprawić? Nie sposób naprawić czegoś, co jest złe i nie ma sensu tego naprawiać. System należy zmienić. Główną przyczyną uwięzienia KPN jest jaśnie postawienie sprawy niepodległości, której Polsce obecnie brak, a ten brak jest źródłem wszelkich niepowo-

proces KPN

Następnie omówił stosunek KPN do zagadnienia patriotyzmu. "Pojęcie to - powiedział Tadeusz Stański - powinno być rozpatrywane w dwóch zakresach: jednostkowym i społecznym, sprowadza się zaś w praktyce do uznania interesów Polski za ważniejsze od interesów innego państwa. Nie ma to nic wspólnego z szowinizmem, który dotyczy wywyższania się jednego państwa nad innymi".

Podobnie ustosunkował się do terminów "kosmopolityzm" i "internacjonalizm", którymi to pojęciami szermują nasze środki masowego przekazu, nie bardzo zdając sobie chyba sprawę, czego one dotyczą. "Kosmopolityzm" - powiedział Tadeusz Stański - "jest postawą, która dąży do integracji świata, ale aby do tego doszło, Europa Wschodnia musi się najpierw odłączyć od Rosji. Internacjonalizm zaś jest niczym innym, jak po prostu komunizmem w wydaniu radzieckim, ponieważ sprowadza się do uznania istnienia jednego ponadpaństwowego ośrodka decyzyjnego w Moskwie i do uznania jego dobra za najważniejsze - także dla innych państw".

Ponieważ jednym z zarzutów, stawianych nie tylko KPN, ale całej polskiej opozycji, a także "Solidarności" jest zarzut anarchizmu,

Tadeusz Stański wyjaśnił sens tego pojęcia, gdyż, jak powiedział, "niedouczeni przywódcy PZPR używają go niewłaściwie. Anarchizm jest dążeniem do obalenia raz na zawsze instytucji państwa, czego ani KPN, ani inne organizacje opozycyjne wcale nie pragną".

Następnie Stański stwierdził, że głównym przeciwnikiem KPN jest marksizm. Przejawia się to najbardziej w stosunku marksizmu do państwa. Marks mówi, że człowiek będzie wolny, gdy zniknie państwo. Ideowi marksiści nie mogą więc cenić instytucji państwa, gdyż zanik państwa prowadzi do wolności.

"Ola Lenina" - powiedział Tadeusz Stański - "patriotyzm to jedno z najgłębszych uczuć. Dlatego KC PZPR podczas swoich obrad obraduje pod podobizną Lenina, a nie pod godłem polskim. I to jest polska partia? Gdyby była taką, nie obradowałaby pod portretem Lenina, który w roku 1920 wypuścił swoje wojska na Polskę. Nie ma porozumienia między nami i ideowymi marksistami, bo dla nich państwo i patriotyzm mają inne znaczenie niż dla nas. W "Rewolucji bez rewolucji" Leszek Moczulski napisał, że w normalnym systemie politycznym wszystkie partie wyznają nadrzędny interes swojego państwa. Ale

ba tylko ona brała konstytucję serio. Władze PRL tej konstytucji w ogóle nie realizują. PZPR traktowała przepisy konstytucji instrumentalnie.

"KPN nie występuje przeciw konstytucji, ponieważ nie jest w stanie być przeciw czemuś, co nie jest realizowane. Osobiście" - powiedział Tadeusz Stański - "jestem konstytucjonistą. Stale powołujemy się na art. 106 Konstytucji PRL, gdzie jest mowa o zmianie konstytucji. Nie może więc być nam stawiany zarzut o obalenie czegokolwiek przemocą. Jeśli chcielibyśmy użyć przemocy, to po co braliśmy udział w wyborach? Nic nie dekretuje niezmienności konstytucji, więc KPN może proponować jej zmianę. Stoimy na gruncie konstytucji. Nie jesteśmy anarchistami. W tym różnimy się od PZPR, że nie traktujemy konstytucji instrumentalnie".

Następnie Stański przedstawił sądowi swoje poglądy na temat ustroju istniejącego w Polsce: "Każde niepodległe państwo ustala sobie swój ustrój i realizuje go przez system polityczny. W Polsce kwestia systemu i ustroju to są dwie różne sprawy. PZPR stworzyła tylko system polityczny, rozbieżny z ustrojem. Nie żyjemy w ustroju, lecz w systemie, który jest całkowicie totalitarny. System ten tworzą i tworzyli konkretni ludzie i są za niego odpowiedzialni. Profesor Lipiński nazwał ten system komunofaszystowskim. Od roku 1944 pozbawiano nasz naród najbardziej wartościowych ludzi / tu Tadeusz Stański podał przykład Wiktora Pileckiego, uczestnika ruchu oporu, który podczas okupacji ochotniczo dostał się do Oświęcimia, gdzie stworzył organizację wojskową i kanały przerzutowe; po ucieczce z obozu walczył w Powstaniu Warszawskim, a w roku 1946 został zamordowany w stalinowskim więzieniu. Cały okres rządów komunistycznych w Polsce to okres terroru. W czasach stalinowskich był to terror fizyczny, w okresie gomułkowski - intelektualny, za rządów Gierka - moralny. Po roku 1980 stosuje się terror polityczno-policyjny, czego przykładem są wydarzenia bydgoskie i incydent przed kopalnią "Sosnowiec".

"Celem totalitaryzmu jest o-wszystkim decydować. Ola takiego systemu wrogami będą wszyscy, którzy ograniczać mogą zasięg tego decydowania: Kościół, rodzina, opozycja, demokracja, niepodległość, polskość."

"Zarzuca się KPN, że nie widzi żadnych osiągnięć PRL. To nieprawda. KPN chce wprowadzić w życie ideały propagowane przez komunizm. Poza tym: jaka partia na świecie chwalił swego przeciwnika politycznego? Za co

dzeń w innych dziedzinach."

W tym samym dniu poruszono także przed sądem sprawę represji stosowanych przez SB wobec jednego pozostającego na wolności oskarżonego w tej sprawie, Tadeusza Jandziśzaka. Mimo iż pozostaje on cały czas do dyspozycji sądu, o czym zarówno milicja, jak i Służba Bezpieczeństwa musi wiedzieć, został on w nocy z dn. 15 na 16 listopada zatrzymany we Wrocławiu, gdzie mieszka i przetrzymywany przez długie godziny na komendzie milicji. Poddano go tam rewizji oraz badaniom lekarskim, usiłując wywołać wrażenie, że zostanie on zamknięty w areszcie. Wypuszczono go stamtąd dosłownie w ostatniej chwili, aby mógł zdążyć do Warszawy na proces.

Sąd Wojewódzki zapowiedział, że zwróci się do Komendy Wojewódzkiej MO we Wrocławiu o podanie przyczyn zatrzymania.

Następnie zabrał głos Romuald Szeremietiew. Wniósł on o wszczęcie postępowania karnego przeciwko naczelnikowi aresztu, gdyż w dn. 13 listopada poddano go rewizji i dokonano przeszukania jego celi. Biorący w tym udział funkcjonariusze zachowywali się brutalnie: w wyniku rewizji zabrali mu pisma i gazety, na których posiadanie miał zezwolenie od sądu.

Poza tym Romuald Szeremietiew poinformował sąd, że w ostatnich dniach "nieznani sprawcy" ciężko pobili jego sąsiada, który swego czasu okazał wiele pomocy jego rodzinie.

W dn. 19 listopada Tadeusz Stański kontynuował swe zeznania. Powiedział, że podczas swego wystąpienia w tym dniu zajął się stosunkiem KPN do istniejących w Polsce organizacji politycznych i struktur funkcjonujących poza PZPR. Te struktury to ZSL, SD, organizacje katolickie, wojsko, SB, MO i Prokuratura.

"Zjednoczone Stronnictwo Ludowe" - powiedział Tadeusz Stański - "jest stronnictwem chłopskim. Zawsze miało małe aspiracje polityczne. Program partii politycznej, jeśli jest samodzielna, nie może być tożsamy z programem PZPR. ZSL przyjęło za swój własny program PZPR w dziedzinie rolnictwa."

"W Polsce istniały od dawna tradycje ruchu chłopskiego. Niezależne organizacje chłopskie bazowały głównie na rolnikach będących właścicielami samodzielnych gospodarstw, którzy byli dzięki temu w dużej mierze niezależni od państwa. Organizacje

"KPN przejmie władzę..."

WYWIAD Z PRZYWÓDCAMI KPN

/wywiad autoryzowany/



cd na str.8

O KOMITETACH SŁÓW KILKA...

Komitet Obrony Więzionych za Przekonania przy NSZZ "Solidarność" Region Mazowsze - uznaje, że:

- 1/wolność przekonani politycznych, religijnych, naukowych i innych jest określona w prawach i wolnościach obywatelskich, zagwarantowanych w Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela, w Międzynarodowym Pakcie Praw Obywatelskich i Politycznych oraz w Konstytucji PRL,
- 2/osoba represjonowana za przekonania jest taka osoba, wobec której władze państwowe, bądź organizacje polityczne lub inne od nich zależne /albo ich przedstawiciele/ stosują bezprawnie lub pseudoprawnie:
 - środki odwetu, przemocy, przymusu ucisku, szykanowania, nękania itp, a zwłaszcza: aresztowanie, więzienie, przesłuchiwanie, rewizje domowe i osobiste, bicia, torturowanie fizyczne i psychiczne, groźnie, zabieranie własności osobistej /np. materialnych środków przekazywania myśli: druków, pism, nagrań, urządzeń itp./, kontrolowanie korespondencji, podsłuchiwanie rozmów, oczernianie w opiniach publicznych, a także nawoływanie do użycia przemocy lub innych środków represji itd.,
 - dyskryminację, czyli rzeczywiste pozbawianie lub ograniczanie praw obywatelskich w działalności politycznej, zawodowej, społecznej i innej, a zwłaszcza możliwości przekazywania poglądów oraz zgromadzania się i stowarzyszenia, dostępu do stanowisk i funkcji państwowych, społecznych i innych, a także zwalnianie z zajmowanych stanowisk lub funkcji, gorsze wynagradzanie za pracę, zakaz wyjazdu za granicę, bądź powrotu do kraju itd.,
- 3/KOWZP będzie bronić osoby represjonowane:
 - za swoje przekonania,
 - za obronę innych osób represjonowanych za przekonania,
 - a także członków ich rodzin i osoby współpracujące,
- 4/KOWZP nie będzie bronić osób:
 - uczestniczących w bezprawnym lub pseudoprawnym represjonowaniu innych osób za ich przekonania/j.w./
 - będących członkami ugrupowań, w których działalności przejawia się rasizm, szowinizm lub totalitaryzm,
 - winnych zdrady narodu polskiego lub zbrodni ludobójstwa.

"Sumienie": - Czy sądzą Panowie, że przedłużanie procesu ma zły strony dla władz?

Leszek Moczulski: - Patrząc głębiej, na pewno zarówno sam proces, jak i jego przedłużanie przynosi zasadnicze szkody władzy komunistycznej. Natomiast przy spojrzeniu powierzchniowym, doraźnym - proces pozwala trzymać nas w więzieniu - widać dla władzy pewne korzyści. Oni boją się wypuścić nas na wolność i za trzymanie nas w więzieniu gotowi są zapłacić sporą cenę polityczną.

"S": - Czy proces jest reklamą dla KPN?

L.M.: - Na pewno jest reklamą dla KPN. Kwestią jednak jest oskarżeniem władzy i tzw. ustroju socjalistycznego.

"S": - Jaka ilość materiałów dowodowych, zgromadzonych przez Prokuraturę, jest niezgodna z prawdą /fałszywe dokumenty, listy, taśmy itp/?

L.M.: - Bardzo niewielka, ale są to te materiały, które popierają akt oskarżenia. Ogromna większość materiału dowodowego jest prawdziwa, ale też dowodzi nieskuteczności aktu oskarżenia. Prokuratura przypuszcza, że proces odbędzie się w zupełnie innych warunkach /zastraszania społeczeństwa i oskarżonych/ gromadziła materiały, aby ich było bardzo dużo.

"S": - Co byście zrobili, gdyby Sąd Najwyższy wydał decyzję o wypuszczeniu Was na wolność?

L.M.: - Przestalibyśmy karcieć prokuratora, gdy zabiera głos. Obecnie, gdy mówi coś przed sądem, przypominamy mu ostro przestępstwa popełnione przez Prokuraturę i traktujemy go jako prawdziwego oskarżonego w tym procesie, choć ukarany zostanie surowo - w innym.

"S": - Czy przewidujecie dalszy rozwój KPN?

L.M.: - Oczywiście. KPN przeciw to nie to, co jest obecnie /choć już jest niemało/, ale ten milion zdecydowanych ludzi, którzy dopiero przyjdą do KPN.

"S": - Co byście zrobili, gdyby KPN pewnego dnia miał możliwość przejścia władzy?

L.M.: - KPN pewnego dnia przejmie władzę, choć nastąpi to dopiero za kilka lat. Zaczniemy od pełnego przywrócenia wolności i praw każdego człowieka, od wprowadzenia w życie demokracji i sprawiedliwości. Będzie to dopiero podstawą do odbudowy ekonomicznej. Potrafimy od początku utrzymać niepodległość państwową i narodową, doprowadzić do tego, że inni mogą nas lubić, albo nie lubić, ale wszyscy będą nas - Rzeczpospolitą Polską - szanować.

"S": - Jakle widzicie możliwości wyjścia PRL z kryzysu?

L.M.: - Wyjście z kryzysu gospodarczego - sanację ekonomiczną Polski - zawiera Plan Stabilizacji Gospodarczej, przedstawiony przez KPN we wrześniu b.r. Mamy też plany sanacji - uzdrowienia - wszystkich dziedzin życia polskiego.

"S": - Czy uważacie, że Polska jest w stanie w ciągu roku unormować swą sytuację gospodarczą?

L.M.: - Polska - tak. Czy jednak PRL? Raczej nie, bo główną siłą przeszkadzającą normalizacji jest PZPR, "kierownicza siła" PRL.

"S": - Czy bez poparcia finansowego Zachodu Polska jest w stanie wyjść z kryzysu?

L.M.: - Polska - tak, choć każda uczciwa pomoc może być pożyteczna. Natomiast PRL, aby egzystować z dnia na dzień, musi mieć tę pomoc, co zresztą i tak jej nie uratuje.

"S": - W jakim okresie unormuje się nasza sytuacja wewnętrzna?

L.M.: - Myślę, że najpóźniej do 1 września 1985 roku wszystko będzie załatwione. Powstanie w tym czasie niepodległa, demokratyczna i sprawiedliwa Rzeczpospolita Polska.

"S": - Czy nie obawiacie się interwencji radzieckiej w Polsce?

Romuald Szeremietiew: - Strach jest najgorszym doradcą, również w polityce. A może przede wszystkim. Interwencja radziecka teoretycznie jest możliwa, ale coraz mniej realna. Widać to choćby z tonu propagandy PZPR.

Przedtem straszono Polaków interwencją ZSRR, a teraz stanem wyjątkowym. Znaniennym.

ZSRR stoi w obliczu ogromnych i rosnących kłopotów politycznych i gospodarczych, np. musi kupić na Zachodzie 43 mln ton zboża. To wskazuje, że pole naszego manewru powiększa się, a kierownictwa radzieckiego zmniejsza. W tym zawiera się nasz optymizm i szansa wygranej. Trzeba też pamiętać, że Rosjanie zawsze byli realistami w polityce. Ten realizm dyktuje im co innego niż w 1956 czy w 1968 roku. A więc nie obawiam się interwencji radzieckiej.

"S": - Słyszeliście o utworzeniu w Gdańsku Klubu Służby Niepodległościowej. Jaki jest Wasz stosunek do tej sprawy?

L.M.: - Nasz pozytywny stosunek do KSN zawarty jest w mojej wypowiedzi dla "Wiadomości Dnia".

"S": - Czy przewidujecie współpracę KPN z KSN i różnymi organizacjami i ugrupowaniami politycznymi w Polsce, które nie są skonfederowane z KPN?

L.M.: - Współpraca KPN z KSN jest dla mnie czymś oczywistym i naturalnym. Razem tworzymy obóz niepodległościowy, a więc jesteśmy połączeni więzami silniejszymi niż organizacyjne. Co do innych ugrupowań, gotowi jesteśmy do rzetelnej współpracy ze wszystkimi - czemu KPN wielokrotnie dawała wyraz.

wywiad przeprowadził: Krzysztof Otko

Przypominamy, że dyżury przedstawicieli Regionalnego Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania odbywają się w godz. 16.30 - 20.

Przed godz. 16.30 w pokójku nr 59 pracują redakcja tygodnika "Sumienie", której prosimy nie przeszkadzać...

Oprócz niego były także dwa stołki w celi. Jeden służył do siedzenia, a drugi jako umywalka. Stała na nim miednica, w kącie przy drzwiach, a obok duży dzban z wodą, tutaj zwany kłana, pewnie dlatego, że kalifaktoryzy byli Niemcami. Najważniejszym sprzętem był oczywiście kibel, czyli wysokie masywne wiadro z pokrywą. Służyło ono do wylewania brudnej wody po myciu i zmywaniu, no i do innych ważnych funkcji życiowych. Jak już wspomniałem, cela była bardzo wąska. Gdy przywarłem jednym ramieniem do jednej ze ścian, to palcami drugiej ręki mogłem dotknąć przeciwległej. A więc około 110 cm, jak to sprawdziłem później, gdy już była mi dostępna miara metryczna. To była szerokość, a długość celi wynosiła, około 6 kroków, czyli około 4 m. Opisany stolik był za względniom przycy, którą nazywaliśmy jednak łózką - tak było milej. Więc to łóżko było przystosowane do składania w ciągu dnia na ścianę, ale obowiązywało to tylko wtedy, gdy w celi przebywał jeden więzień. Gdy było ich więcej, łóżko nie było składane, bo na nim kładziono na dzień wszystkie inne posłania. Tak właśnie było te-

nają. Więc i ja się na pewno przyznam do wszystkiego. Im szybciej, tym będzie lepiej, oczywiście dla mnie. Powinno zacząć teraz, zaraz. Więc: od kiedy jestem amerykańskim szpiegiem i ile za to zainkasowałem dolarów? Oni już wszystko dobrze wiedzą, ale chodzi jednak o sprawdzenie, jaki jest mój stosunek do śledztwa, pozytywny, czy negatywny? Czy zasługuję na najwyższy wymiar kary, czy może jednak nie? W dniu dzisiejszym wystaroby, gdy się przyznam ogólnie, na omówienie szczegółów mojej działalności mamy dużo, bardzo dużo czasu. Gdy się przyznam, to sobie spokojnie pójdę do celi i będę mógł, ile zechcę, pluć na sufit. Tak dosłownie powiedział. Przecież wiadomo, że muszę być zmęczony i wyozerpany ostatnimi przeżywaniami. Dobrze to wszystko rozumieją, a nawet współczują mi. Dlaczego nie? No, cóż - postawiłem na złego konia. Każdemu może się to zdarzyć. Ale jeżeli zrozumiałem błąd, jeżeli choć w części postaram się go naprawić i pomóc śledztwu w ustaleniu prawdy materialnej, to może jeszcze dla mnie nie wszystko stracone. A im, to znaczy oficerom śledczym Ministerstwa Bezpieczeństwa na

ślina. Po jedzeniu ogarnęła mnie senność. Oparłem się o stolik, jak w podzięgu i natychmiast zasnąłem. Również natychmiast zostałem obudzony wrzaskiem oddziałowego. Pouchylił mnie, że do spania jest noc. Ano, miałem się o tym niebawem przekonać. Wkrótce znów wywołano mnie z celi i zaprowadzono na drugie piętro do jednego ze znanych mi już pokoi śledczych. Ale tym razem nie chodziło o przesłuchanie. Facet w wojskowym mundurze porucznika odczytał dokument, z którego wynikało, że Naczelny Prokurator Wojskowy generał Zarakowski postanowił zastosować w stosunku do mnie areszt tymczasowy przez 3 miesiące. Byłem podejrzany o popełnienie zbrodni przewidzianej w art. 6 i art. 7 dekretu o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy państwa. Na zakończenie porucznik stereotypowo powiedział: "Zrozumieliscie? No to podpiszcie tutaj". Odpowiedziałem, że nie rozumiem. Porucznik zachnął się: "Czego tu nie rozumiecie? Dostaliście sankcję na trzy miesiące i w porządku. Podpisujcie!" Wyjaśniłem spokojnie, że nie wykućm na pamięć wszystkich przepisów Małego

odc. 3-ci

HENRYK G. KADEN

cd z nr 7

Wspomnienia mokotowskie

raz, gdy i moje legowisko było złożone na łóżku Kalksztajna. Okno, a właściwie okienko, było w małej ścianie ponad stolikiem, trochę poniżej ramion wypadał parapet. Na zewnątrz okno miało blondy, czyli rusztowanie z żelaznych prętów, utrzymujące w bliskiej odległości jedne nad drugimi pod ostrym kątem od pionu, pasy nieprzejrzystego szkła lub blachy. Chodziło o to, żeby więzień nie przez okno nie widział prócz kawałka nieba. Wpatrywałem się właśnie chciwie w skrawek, który był widzialny przez okienko, gdy zgrzytnął klucz. Stał w drzwiach oddziałowy i powiedział: "Ha Ka". "To pana inojojały, prawda?" zwrócił się do mnie usłużny Kalksztajn. "Wychodzić" rzekł strażnik, patrząc na mnie. Wyszedłem. Gdy znaleźliśmy się na klatce schodowej jał uderzać miarowo wielkim kluczem po metalowych prętach balustrady. Było to dodatkowe ubezpieczenie, bo także na każdym piętrze naciskał guziki w ścianach, co powodowało zapalenie czerwonych lampek ostrzegawczych przy wszystkich wyjściach z klatki schodowej. Uniemżliwiano w ten sposób więźniom przypadkowe spotkanie. Zdarzało się jednak słyszeć zbliżenie innego dzwoniącego kluczem strażnika. Wtedy jeden z nas, prowadzonych więźniów, był stawiany twarzą do ściany, gdy ten drugi przechodził blisko ze swoim strażnikiem. Kto się obejrzał, ten ryzykował otrzymanie w głowę ciosu kluczem. Zeszliśmy na drugie piętro. Wprowadzono mnie do jednego z tych pokojów, w którym byłem ubiegłej nocy.

Był równie spartańsko umeblowany: stolik z krzesłem pod oknem i wąski, okrągły stołek pod przeciwległą ścianą. Ów stołek stał w takiej odległości od stołu, żeby nie było widać, co pisze się na nim. Za stolikiem siedział rozparty cywil, trzydziestokilkuletni brunet o twarzy przystojnego buldoga. Wskazał mi stołek i ledwo ledwo zdążyłem usiąść przystąpił ostro do roboty. Zaczął od pytania, czy wiem gdzie się znalazłem? Milczałem. Wyjaśnił mi, że znalazłem się w miejscu, z którego na ogół się nie wychodzi, a jeżeli, to nogami naprzód. Oczywiście stosowane są wyjątki, ale trzeba bardzo sobie zasłużyć. I że bym od razu wybił sobie z głowy, że się nie przyznam i niczego nie powiem. To nie z nami takie sztuczki. Tu się wszyscy do wszystkiego przyz-

nozom tak nie zależy, jak na ustaleniu prawdy i tylko prawdy. No więc do cholery, przyznaję się czy nie? Gdy odpowiedziałem, że nie wiem do czego mam się przyznać, śledczy wpadł niemal w furję. Krzyczał, że kpię sobie z niego i z całego Ministerstwa, ale znalazł sposoby, żeby mi przemówić do rozsądku. Poderwał się ze swego miejsca, biegł po pokoiku wokół mnie i miotał przekleństwa. Trwało to kilka godzin. Wreszcie uspokoił się równie nagle, jak uprzednio wpadł w gniew. Przypomniał sobie o leżącym na stoliku formularzu przesłuchania i zapytał o nazwisko i imię. Nie odpowiedziałem. Miałem czas dojść do wniosku, że w dniu dzisiejszym nie nie ryzykuje, gdy dam śledztwu do zrozumienia, że krzyk to nie metoda na mnie. Gdy brunet miotał się jeszcze przede mną i wygrażał mi przed nosem pięściami, sądziłem, że wbrew informacjom Kalksztajna będę jednak bity. Nie dotknął mnie. Oczywiście wiedziałem, że śledztwo dopiero się zaczyna i nie wiadomo, co jeszcze może się dziać. Narastała we mnie wewnętrzna siła i wola zwycięstwa: nie dać się zmusić do niczego wbrew sobie. Wiedziałem, że wielu ludzi łamie się już właśnie na pierwszym przesłuchaniu. Ja czułem, że pierwsza runda należy do mnie. Oczywiście pamięć wszystkich procesów pokozowych, w których oskarżeni kajali się i bili przed sądem w swe wynędzniałe piersi, nie dodawała otuchy. Jasne, że gdyby było łatwo się nie przyznać, nie przyznawaliby się prawie wszyscy.

Przesłuchanie trwało bez przerwy od początku dnia urzędowania oficerów śledczych, więc od godziny ósmej i chyba do siedemnastej. Brunet także nie miał chwili na odpoczynek, ani zjedzenie czegośkolwiek. Służba nie drzba. Poszedł więc potem zaraz na dobrze zasłużony posiłek. Do domu lub do stołówki Ministerstwa. Ja do celi. Oczekiwała na mnie pozostawiona na podłodze pod drzwiami celi moja obiadowa porcja kaszy jęczmieńnej, sonej i całkowicie zimnej. Ale że właśnie wydawano na kolację kupę z marchwi, którą otrzymałem jeszcze ciepłą, więc w połączeniu z kaszą, nie to że czułem ją było stęchlizną, uotę miałem znakomitą. Kalksztajn, którego żołądek dawno już zapomniał o kaszy, patrzył na moją żartoczkę, przelitykając

Kodeksu Karnego, a choć wiedzieć, co mi zarzucają. Tarkiem czolo, walcząc z pustką w myślach. "Korzyści od obcego państwa i szpiegostwo" warczą porucznik. No, tak - przypominałem sobie. Podpisałem i wróciłem do celi. Ta czoza formalność zrobiła na mnie przygnębiające wrażenie. Czyżbym dopiero teraz przyswoił sobie świadomość, że drzwi więzienia zatrzaśnięły się za mną na długo? Rozumiałem, że po upływie trzech miesięcy odczytana mi być może następną "sankcja" itd. itd., w nieskończoność. Do ręki tu nikomu żadnych papierów nie dają. "Po co przesztą to komu?" wruczał Kalksztajn, wierzny swej roli mego więziennego przewodnika.

Dato się słyszeć kolejne, miarowe otwieranie i zamykanie drzwi. Przygotowaliśmy więc i my nasz tobolek nocny do wystawienia. Bliskie w nim sąsiedztwo łutów z miskami i łyżkami do jedzenia robiło jeszcze wtedy na mnie pewne wrażenie. Gdy oddziałowy otworzył naszą celę, Kalksztajn wystawił nasz tobolek. Zostaliśmy tylko w bieliźnie, czekając na apel. Po upływie kilkunastu minut rozległ się przeciągły okrzyk oddziałowego "aaapeel!" I znów słychać było otwieranie i zamykanie drzwi. Gdy usłyszeliśmy zgrzyt i trzask w najbliższym sąsiedztwie, stanęliśmy obaj frontem do drzwi, Kalksztajn przede mną, a nie obok, bo cela była zbyt wąska. C. D. N.



cd na str. 4

Z zagranicy

Z zagranicy

中国人止洋用
POZDROWIENIA Z
CHIN

"Drozy bracia, robotnicy polscy, odnieśliście ogromne zwycięstwo będące wynikiem Waszej walki, Waszych strajków. Jesteście przykładem dla całego świata.

Zwycięstwo Wasze ukazało potęgę jedności klasy robotniczej, jej odrodzoną świadomość, udowodniło, że /.../ klasa biurokratów, która chciała wszystko zagarnąć dla siebie, jest tylko "papierowym tygrysem" w obliczu ludowej rewolucji.

Wasze zwycięstwo udowodniło, że demokracja: zna rewolucja proletariatu jest nieodłącznym składnikiem rozwoju historycznego; zwyciężyliście nie tylko w naszym kraju. To, czego dokonaliście, nabrało znaczenia prawdziwie międzynarodowego.

My, młoda generacja chińskiej klasy robotniczej przesyłamy Wam nasze pozdrowienia i najgorętsze gratulacje.

Niech Wasz wkład w rozwój DEMOKRATYCZNEGO SOCJALIZMU będzie coraz większy i rozwija się bez przeszkód. Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Pozdrowienia dla polskiej klasy robotniczej opublikowane w chińskim czasopiśmie opozycyjnym "TRYBUNA 5 KWIECZNIA" i przedrukowane następnie przez "LE MONDE, DIMANCHE", z 12 lipca 1981.

arsenał grozy
NATO + FRANCJA : PAKT WARSZAWSKI

ZOŁNIERZE

4.825.000 4.732.000

CZOŁGI BOJOWE

27.000 65.000

lotniskowce okr. woj. U-Boote U-Boote okr. woj. lotniskowce

150 473 224 257 409 200

okr. transp. okr. boj. małe sterow. sterow. okr. boj. małe okr. transp.

18 717 6.200 1.200 1.328 200

helikoptery samol. bombowce samol. helikoptery

12.000 11.000 761 690 12.000 500

7000 głowic nukl. * 2300 głowic nukl.

RAKIETY RÓŻNEGO ZASIĘGU /DAL. i RLIS./

2054+18 FRANCJA 3450 *

3172 z gł. nukl. * 6950 z gł. nukl.

miny atomowe artyleria at. artyleria at. miny atomowe

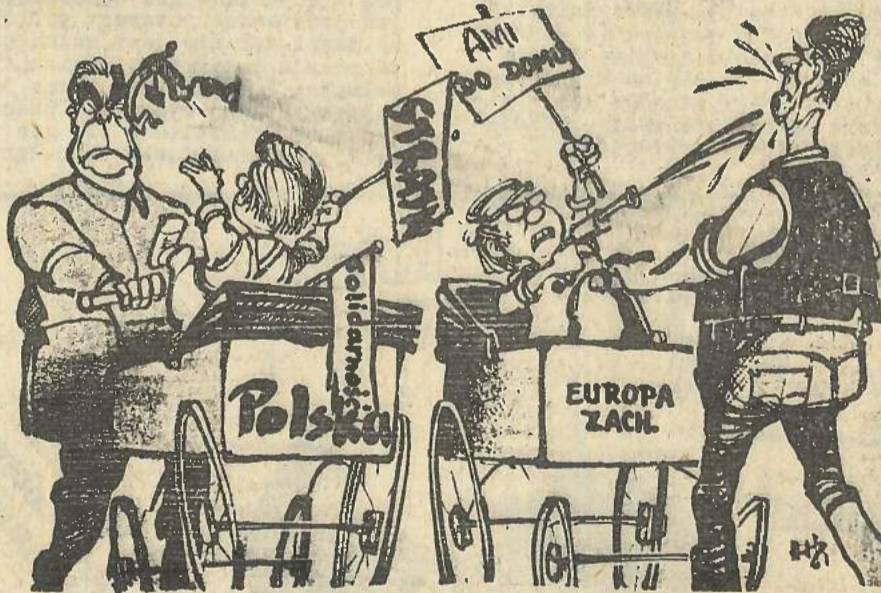
300 500 270
3000 głowic nukl. 500 głowic nukl.

Kraje NATO nie potrzebują bać się przewagi "czerwonych", ponieważ grają w tym wypadku znaczącą rolę dwa czynniki. Są to: wysza technologia amerykańska oraz trudno wymierne pytanie - kto bardziej może polegać na swoim sojuszniku, Amerykanie na Francuzach, czy Rosjanie na Polakach?

Fiedosiejew
Polsce

Członek Radzieckiej Akademii Nauk Piotr Fiedosiejew opublikował wyjaśnienie w sprawie, jak to określił "obecnego kryzysu wewnętrznego w Polsce".

Piotr Fiedosiejew jest kierownikiem Instytutu Marksizmu-Leninizmu KPZR. W swym artykule stwierdził on, że wydarzenia w Polsce potwierdzają potrzebę walki przeciwko własności prywatnej, nacjonalizmowi i religijnemu fanatyzmowi. W artykule opublikowanym w dn. 13. listopada w "Prawdzie" Fiedosiejew pisze, że nie jest bynajmniej zbiegiem okoliczności, że obecny wewnętrzny kryzys polityczny w Polsce poprzedziło nie tylko zakłamanie się gospodarcze, ale także pogorszenie się klimatu ideologicznego: propagowanie dążeń konsumpcyjnych, uprzedzeń narodowych i osłabienie czujności klasowej. Fiedosiejew twierdzi, że jeśli walka przeciwko "własności prywatnej, nacjonalizmowi i religijnemu fanatyzmowi" nie jest prowadzona z należytą stanowczością, wówczas poglądy i prze-



RÓWNOPIĄGA STRACHU

konania wrogie komunizmowi niepostrzeżenie przenikają do najdrobniejszych dziedzin komunistycznego sposobu życia, zagrażając komunistycznym instytucjom i grożąc wewnętrznym rozkładem.

Artykuł "Prawdy" jest ważny z tego względu, że jest to pierwsza próba dostarczenia ideologicznego wy-

jaśnienia niepowodzeń polskich komunistów w ich wysiłkach skierowanych do przezwyciężenia kryzysu w kraju. Artykuł sda się swalać winę na PZPR za to, że nie umiała iść po linii marksizmu-leninizmu.

Bill Marsh

z kraju

Stywny uczyony, a jednocześnie opozycjonista i działacz ruchów obrony praw człowieka w ZSRR, profesor Andriej Sacharow oświadczył, że na zamiar z dnies 22 listopada przystąpić do strajku głodowego na znak protestu przeciwko odmowie władz radzieckich wydania zezwolenia jego synowej, Lizie Aleksiejewej, na wyjazd z kraju.

musi jednak liczyć się z możliwymi następstwami dalszych prześladowań profesora Sacharowa. Biorąc pod uwagę jego poparcie dla metod pokojowych i, gdzie tylko jest to możliwe, racjonalnego dialogu, co stać by się mogło, gdyby Sacharowa uwięziono lub gdyby stał się on ofiarą jakiegoś samochodowego wypadku? Istnieją poważne dowody, że w rozpaczy niektó-

rad

się o ujęcie naruszyłaby prestiż radzieckich władz za granicą i być może odniosłaby sukces.

Peter Readway

NIEBEZPIECZNY SACHAROW

Na pierwszy rzut oka sytuacja profesora Sacharowa wydaje się być w samsy Związku Radzieckim fatalna. Zezłany przymusowo do miasta Gorki, w miejscu zakazanym dla obcokrajowców, oddalony od domu i przyjaciół, poddany jest ten uczyony cięższemu ograniczeniom niż na przykład zesłańc w Republice Południowej Afryki. Nie może on na przykład korzystać z poczty bądź telefonu, niemal wszystkich odwiedzających go zatrzymuje milicja. Niektórzy zdeterminowani przyjaciele Sacharowa, próbując przedrzeć się przez ten kordon, są poddawani niekiedy przemocy, podobnie jak sam Sacharow i jego żona. Mieszkanie uczonego jest często przeszukiwane. Specjalna stacja zagłuszająca uniemożliwia mu słuchanie radiostacji zagranicznych, narzucając mu pełną izolację. I tylko rzadkie wizyty jakie składa w Moskwie jego na wpół niewidoma żona, utrzymują wątkę nie kontaktu ze światem zewnętrznym.

re z tych ugrupowań opozycyjnych sięgnęłyby po metody terrorystyczne, schodząc do podziemia. A tego władze pragną nade wszystko uniknąć.

Władze nie mogą też być pewne stosunku społeczeństwa do sprawy Sacharowa, czego dowodem jest rzadkość kampanii propagandowych, wymierzonych przeciw niemu. Władze boją się także zwracać uwagę społeczeństwa na poglądy uczonego. Z pewnością robotnicy mogą nie dbać o treść Sacharowa dla swobód intelektualnych i o więźniów politycznych, a niektórzy rzeczywście mogą go uważać za renegata. Tym niemniej niektórzy z nich muszą zauważyć jego głęboki patriotyzm, współczucie dla prześladowanych i stałą troskę o zachowanie pokoju na świecie, poparcie dla reform politycznych i potępienie dla bezsensownych awantur wojennych, takich jak radziecka interwencja w Afganistanie.

Sam fakt takiego postępowania z Sacharowem, bez jakiegokolwiek wyroku sądowego, a tylko na podstawie decyzji władz politycznych, obrazuje tendencje w polityce władz radzieckich.

Od roku 1979 tajna policja powoli i bez rozgłosu, krok za krokiem, eliminowała w całym kraju opozycjonistów o najrozmaitszych tendencjach i poglądach. Zmuszała do milczenia ich i ich zwolenników przez wyroki, więzienia oraz coraz częstsze przypadki przemocy fizycznej.

Jak więc w tym kontekście można w ogóle mówić o ewentualnej presji Sacharowa na Krewl? Jego wpływu nie powinno się jednak ignorować - ani w kraju, ani na granicę. Władze chciałyby go usunąć z Radzieckiej Akademii Nauk, lecz w obecnej chwili nawet KGB nie może być pewne, że tyłu uczyonych w drodze głosowania wykluczyłoby Sacharowa. Z drugiej strony władze zdecydowały się na zgnięcie ruchu opozycyjnego, którego uczestnicy widzą w Sacharowie swego, jakkolwiek nieformalnego, przywódcę. KGB

Za granicą zaś autorytet Sacharowa nigdy nie był tak wielki jak obecnie. Jego zrozumienie dla zależności między respektowaniem praw człowieka a światowym pokojem zyskało mu Pokojową Nagrodę Nobla w roku 1975. Od tego czasu, mimo prześladowań i izolacji, zdołał on upowszechnić wiele apeli, deklaracji i esejów - zawsze spokojnych w tonie i racjonalnych.

Jakie mogą być szanse sukcesu głodówki małżeństwa Sacharowów? Zależć to będzie od tego, w jaki sposób jednostki, organizacje i rządy na Zachodzie przetłumaczą niejako swoje wysokie uznanie dla Sacharowa na język szybkiej i skutecznej akcji politycznej.

Przywódcy radzieccy są politykami z krwi i kości. Bez wątpienia zaprą się, jeśli i w grę wchodziłyby ich podstawowe interesy polityczne. Jeśli tak nie jest, można uznać, że presja przekroczy poziom opłacalności i będzie się mogła jak najskrytniej wycofać. Skuteczna akcja na Zachodzie w obronie prawwa Lizy Aleksiejewej do połączenia

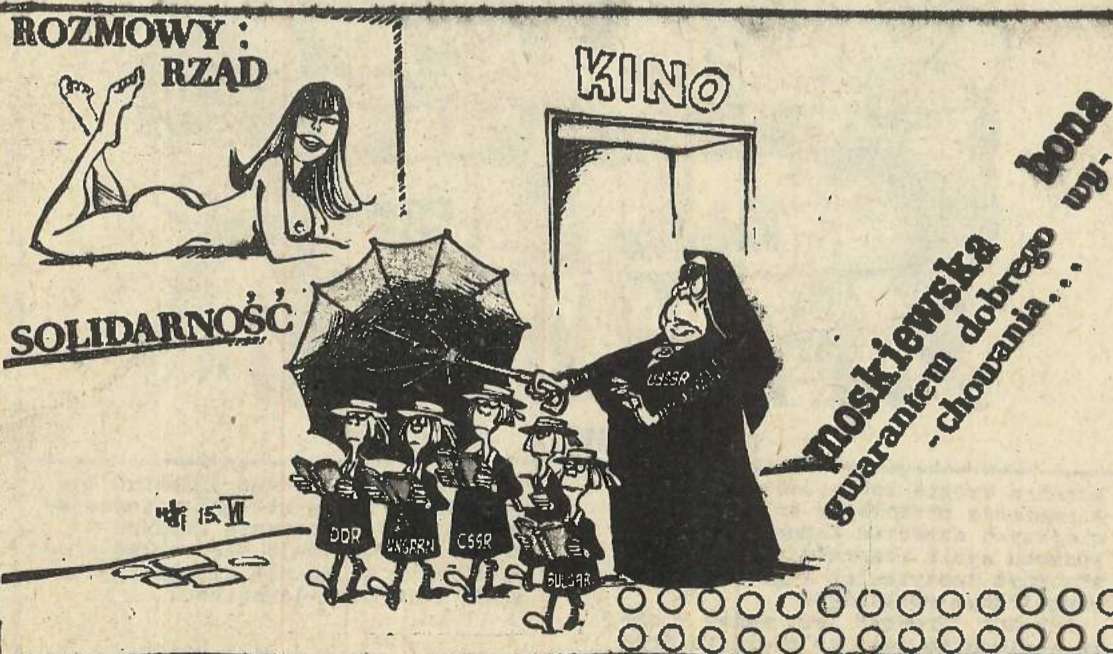


-NAJTAJNIEJ BYŁOBY TO ZBURZYĆ
ALE ZBYT DROGO BY NAS TO
KOSZTOWAŁO...

SŁOWNIK M. ARCT 1934r. WYRAZÓW OBCYCH

komunista - zwolennik komunizmu; komunista anarchista, nazwa przybierana przez opryszków, napadających z rewolwerami na wieszania i sklepy w celu grabieży.

/ według "Słownika Wyrazów Obcych" Michała Arcta, Warszawa, 1934/



SYTUACJA ROLNICTWA W ZSRR

ZSRR nadal importuje ogromne ilości zboża w następstwie fatalnych zbiorów - już trzeci rok z rzędu. Amerykański Departament Rolnictwa oświadczył, że tegoroczne zbiory zboża w ZSRR dadzą, jak się oczekuje, 175 mln ton metrycznych zboża. Są to najniższe plony od 6 lat. Zbiega się to z rekordowymi zbiorami zboża w krajach zachodnich.

Zdaniem analityków Departamentu Rolnictwa ZSRR jest od 2 lat największym nabywcą zboża na świecie i wygląda na to, że tak samo będzie i w tym roku. W opinii władz amerykańskich ZSRR będzie musiał, mimo rekordowego importu, zmodyfikować swój plan w dziedzinie uprawy zbóż pastewnych, a jakość i ogólna liczba pogłowa zwierząt przeznaczonych do produkcji mięsa spadnie w tym roku znacznie poniżej normy.

KPN

CIĄG DALSZY RELACJI Z PROCESU STR. 2

te były z natury rzeczy antypartyjne - nie tylko w stosunku do PZPR, lecz także do ZSL. Obecnie ZSL nie ma praktycznie żadnych szans na odegranie jakiegokolwiek poważniejszego ról politycznej w naszym kraju".

"O wiele ciekawsza jest sytuacja Stronnictwa Demokratycznego. SD posiada duży potencjał organizacyjny i intelektualny. Ze wszystkich oficjalnych partii politycznych SD przeszło największą ewolucję. W swoich programach SD uwzględniło to, co już wcześniej proponowała opozycja, w tym także KPN / utworzenie urzędu prezydenta, Trybunału Stanu itp. / SD zorganizowała w zeszłym roku obchody Święta 3 Maja. Pragnę zwrócić uwagę Sądu - powiedział Tadeusz Stański - że za zorganizowanie podobnej uroczystości dwa lata temu w Gdańsku członkowie KPN zostali dotkliwie pobici przez funkcjonariuszy SB".

"SD nie chciało głosować w Sejmie - mówił dalej Stański - za ustawę antystrajkową. Jest to partia wyzwolona już w dużym stopniu od wpływów PZPR. Stronnictwo Demokratyczne ma swoją młodzieżówkę /ZMD/. Wypada dodać, że nikt mu nie robi z tego zarzutów, podczas gdy KPN jest obciążana winą, że wplątuje niedoświadczoną młodzież w nielegalną działalność polityczną".

Konieczne omawianie działalności SD i swojego stosunku do tego stronnictwa, Tadeusz Stański przytoczył słowa przywódcy SB, Młynczaka, że "w Polsce istnieje po roku 1980 szansa dla partii niemarksiowskich". Powiedział także, że SD jest dla KPN konkurentem, którego nie należy lekceważyć, "choć długoletni okres popierania PZPR wyzwał SD na zło i partia ta nie ma szerszego poparcia. Są SD-ocy, którzy funkcjonują w systemie politycznym. Ale SD brało także udział w obronie KPN /w maju tego roku/. Ogólnie jednak wśród władz SD obserwuje się pro-PZPR-owski sposób myślenia".

Następnie Tadeusz Stański omówił swój stosunek do koncesjonowanego ruchu katolickiego. "Nie zrzesza on wielu ludzi. Trzech spośród nas, oskarżonych w tym procesie, przeszło przez PAX. Znany ten świat z własnych doświadczeń".

"W momentach kryzysu politycznego katolicy natychmiast się aktywizowali. Przykładem jest działalność poelsi PAX-u Ryszarda Reiffa na forum Sejmu. Proponuje on stworzenie Komitetu Porozumienia Narodowego. Jest to dla nas propozycja bardzo sympatyczna, ze względu na skrót nazwy tej instytucji. Koncepcja ta polega na wejściu w układ istniejącej władzy. Ale PAX nie ma poparcia społecznego, choć ma ambicje do przewodzenia katolikom. Po śmierci Piaseckiego polepszyły się stosunki PAX-u z Episkopatem, ale nie dało to PAX-owi takich możliwości, jakich oczekiwał. Błąd polegał na tym, że PAX liczył na siłę materialną Kościoła; Kościół zaś jest siłą moralną, a nie polityczną".

"Następnie z koncesjonowanych organizacji katolickich jest Chrześcijańskie Stowarzyszenie Społeczne. Jest to organizacja niewielka i przedaj czy później zostanie wchłonięta przez PZPR".

"Utworzony ostatnio Polski Związek Katolicko-Społeczny ma najlepsze chyba z tych wszystkich orga-

nizacji stosunki z Episkopatem, prowadzi także ożywioną działalność na forum Sejmu. Ale sytuacja wszystkich tych organizacji wykazuje, że nie mają one szerszego poparcia społecznego. W Polsce nie ma potrzeby tworzenia partii chadeckiej, bo prawie wszyscy są katolikami".

Następnie Tadeusz Stański przedstawił swój pogląd na obecną sytuację i miejsce wojska w tym systemie organizacji i struktur tworzących system PRL. "Wojsko jest uważane przez partię za podporę systemu, w którym sprawuje ona władzę. Ale obecnie partia nie może już liczyć na wojsko. Nie jest już ono dyspozycyjne. W roku 1970 wojsko na rozkaz strzelało do ludzi. Obecnie nie wykonałoby ono tego rozkazu. Nie jest już bowiem ono wojskiem PZPR".

"Stawia się nam zarzut, że KPN osłabiało moc obronną PRL". Ale Platforma Wyborcza KPN mówi wyraźnie o konieczności przywrócenia szacunku dla polskich sił zbrojnych, zaś opracowany przez KPN "Plan Stabilizacji Gospodarczej" nie przewiduje wśród proponowanych cięć budżetowych zmniejszenia sum przeznaczonych na obronę narodową. Jeśli mowa o dezabaniu mocy obronnej, to dotyczy to przede wszystkim polskich i polityki PZPR, która doprowadziła wojsko polskie do rozbrojenia, do sytuacji, że broń, którą ono dysponuje, jest przestarzała. Obecnie w każdej sytuacji - powiedział Stański - wojsko polskie będzie z narodem, a nie z partią".

"Obecnie partia nie może liczyć także na pełną dyspozycyjność MO i SB. W tych tradycyjnych podporach systemu także nie ma obecnie jedności. Wpływ SB na sytuację w kraju maleje. Inspirowane niewątpliwie przez SB wydarzenia w Bydgoszczy czy incydent przed kopalnią "Sosnowiec" to drgawki przedśmiertne tej instytucji. W przyszłości dojdzie zapewne do wyczerpania SB w normalnej strukturę państwową. Podobnie jest z MO".

"Swoiste miejsce zajmuje w obowiązkowym u nas systemie Prokuratura. Jej zadaniem jest, wedle brzmienia ustawy o prokuraturze, "szerzenie praworządności i zapewnienie poszanowania praw obywateli". W zestawieniu z bezprawiem, jakiego dopuszczają się i jakie popiera prokuratura, jest to co najmniej nieprawdźliwe. Przedstawiciel strony rządowej stwierdził podczas rozmów z "Solidarnością", że zadaniem Prokuratury jest wykonywanie poleceń PZPR. Prokuratura nie spełniała swoich zadań. Dygnitarze bezkarnie rozkradali społeczny majątek, a organa ścigania nadużywały prawa wobec działaczy opozycji demokratycznej i ruchu związkowego".

W związku z poruszoną kwestią prokuratury Tadeusz Stański poprosił, aby na następnym posiedzeniu sądu odczytano znaną instrukcję Prokuratora Generalnego Lucjana Czubiańskiego, dotyczącą prześladowania opozycji. Powiedział, że specjalnie zalaży mu na tym, aby ta instrukcja dostarczył prokurator Ganciarz. "Według tej instrukcji" - powiedział Tadeusz Stański - "nadal prowadzi się śledztwa. Między innymi toczy się zapoczątkowane kilka lat temu śledztwo przeciw Lechowi Wałęsie".

Na tym Tadeusz Stański zakończył zeznania w dniu 19 listopada. Sąd zapowiedział przerwę w rozprawie do dnia 24 listopada.



EUGENIUSZ ZDANOWICZ - „CZARNO WIDZĘ”

- czarno widzę kolory
- to kalectwo
- cięży nad moim plemieniem - daltonizm
- antypatriotyzm
- antyemityzm
- antysowietyzm
- donosza
- kalorycznie odżywieni
- korespondenci Wolnego Świata

czarno widzę mówiących o krótkich rekach i tych

którym dapięka

cyrylica

i skład

zwany kolonem

który na hasło : k o a l i c j a dostają świnki

czarno widzę centralną agencję o której nie wiadzieć czemu mówić : cia

i

czarno widzę tych którym tak bardzo kofarzy się rząd generała z rewolucyjną brodą à la de Rus

czarno widzę twoją przyszłość Trzebnico ty

Cartagina Północy

przejdziez do Panteonu Mistrzów Gospodarności najtańszym kosztem

beda cię zaorywad

- isby sprawy nie było

czarno widzę

czarnowidstwo

najpewniej wysłany dożywocie

w fabrycznym seminarium,

korespondencja

Zachodni

Zarówno rząd, jak i "Solidarność" zaangażowane są w skomplikowane manewry polityczne i w negocjacjach będą starały się uzyskać wzajemnie jak największe ustępstwa.

Miarą zamieszania i politycznej dwoistości dzisiejszej Polski są różnego rodzaju uroczystości rocznicowe. Jednego dnia czerwone flagi w Warszawie upamiętniają rocznicę rewolucji październikowej, cztery dni później cały kraj obchodzi Święto Niepodległości 11 Listopada. Ale są też dwa obchody Święta Niepodległości: oficjalne i nieoficjalne. Premier Jaruzelski apelował z tej okazji do wszystkich "sił patriotycznych", aby poparły ideę Frontu Porozumienia Narodowego. A siły patriotyczne w tym kontekście to ludzie, którzy nie są komunistami, mogą nawet nienawidzić komunizmu, ale w obecnej sytuacji są gotowi nawet poprzeć istniejącą władzę z obawy, że całkowite odsunięcie komunistów od władzy może na kraj sprowadzić tylko jeszcze większe nieszczęścia.

Ale ogromne tłumy, które wzięły udział w nieoficjalnych obchodach Święta Niepodległości w Warszawie rozumieją patriotyzm całkiem inaczej. Podobne manifestacje odbyły się również oczywiście w innych miastach Polski. Jeszcze dwa lata temu takich patriotów uważano za niepoprawnych romantyków, a przynajmniej za ludzi nieodpowiedzialnych. Dziś coraz więcej ludzi wydaje się sądzić, że nie są oni ani tak romantyczni, ani tak nieodpowiedzialni. Wśród ludzi, którzy przemaszewali od katedry Św. Jana do Grobu Nieznanego Żołnierza byli dawni AK-owcy, członkowie "Solidarności", górnicy, studenci z NZS, harcerze i członkowie Konfederacji Polski Niepodległej, która kilka miesięcy temu zawiesiła swoją działalność.

Ludzie z KPN są chyba najbardziej przeciwni oficjalnej wersji patriotyzmu lansowanej przez partię. Żądają pełnej niepodległości i niezawisłości kraju, usunięcia od władzy partii komunistycznej, uważanej przez nich na formę radzieckiej kontroli nad Polską. W swobodniejszej atmosferze politycznej dzisiejszej Polski KPN wydaje się zdobywać sobie coraz więcej zwolenników, zwłaszcza wśród młodzieży.

W Warszawie Seweryn Jaworski, wiceprzewodniczący "Mazowsza" powiedział, że odtąd robotnicy, zamiast strajkować, będą przejmowali zakłady w swoje

ręce i będą, jak powiedział - pracować dla ratowania kraju i społeczeństwa.

W regionie Śląsko-Dąbrowskim "Solidarność" zaapelowała o wystawienie własnych kandydatów w mających się odbyć w początkach przyszłego roku wyborach do rad narodowych. Wolne wybory do organizacji samorządowych są jednym z głównych postulatów "Solidarności" w obecnych rozmowach z rządem.

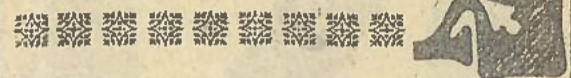
Władziane Kondyminy

W rzeczywistości istnieją dziś w Polsce załaski rozmaitych partii politycznych, całkiem niezależnych od oficjalnych satelickich ZSL i SD. Jest Partia Pracy, są chrześcijańscy demokraci, są socjaldemokraci i wiele innych ugrupowań. Niepodobna dziś ocenić zasięgu ich wpływów, ale władze mają poważne powody do obaw. Zapewne dlatego już dziś mówi się o możliwości odroczenia wyborów. To oczywiście byłoby dla władzy wielkim upokorzeniem, mniejszym jednak niż cała seria klęsk wyborczych kandydatów PZPR.

Partia musi oczywiście za wszelką cenę zmierzać do uzyskania poparcia "Solidarności" dla jakichś oficjalnych kandydatów. Stawia to krajowe kierownictwo "Solidarności" w trudnej sytuacji, tak samo jak w trudnej sytuacji stawiają je radykalne żądania dotychczasowych. Są sugestie jakiegoś podwójnego systemu instytucji przedstawicielskich, jednych reprezentujących interesy państwa, drugich - społeczeństwa. Są też i inne, całkiem radykalne koncepcje. Ale faktem jest, że obecna sytuacja Polski wymaga radykalnych i niezwykłych rozwiązań.

Jan Repa.

JAK DOBRZE MIEĆ SĄSIADA...



Czechosłowacja produkuje jak zwykle we wrogich komentarzach, których celem jest NSZZ "Solidarność". Organ Komunistycznej Partii Czechosłowacji "Rude Pravo" przypisuje "Solidarności" rozmyślane wywoływanie napięć społecznych w kraju i taktykę niszczenia istniejących w Polsce struktur państwowych.

Dla Polaków tymczasem bardziej niepokojące jest wznowienie w Moskwie ostrej kampanii publicystycznej w okresie, kiedy władze PRL i "Solidarność" przygotowują się do rokowań. Moskiewska "Prawda" po kilku tygodniach względnej powściągliwości rozpoczęła publikowanie listów rzekomo rozgniewanych obywateli radzieckich, piszących o "nieokiełznanym chuligaństwie politycznym przywódców "Solidarności" i wzywających "prawdziwych polskich patriotów", by zdamowali sobie sprawę, że przywódcy "Solidarności" coraz bardziej pogrążają Polskę w grzęzawisku.

ZSRR, Czechosłowacja i NRD od początku polskiego kryzysu czują się w obowiązku decydowania o tym, kto jest, a kto nie jest prawdziwym patriotą polskim. Nie jest to pierwszy przypadek, kiedy po krótkim okresie politycznego spokoju następuje wznowienie ataku z zewnątrz.

W Czechosłowacji nawet dążenia Polski, aby przystąpić do Międzynarodowego Funduszu Walutowego są pośrednio atakowane w "Rudym Pravie", potępiającym Fundusz. "Rude Pravo" określiło Międzynarodowy Fundusz Walutowy jako "bastion kapitalizmu i neokolonializmu w walce z socjalizmem i postępem". Stwierdzono także, że Fundusz "popiera terrorystyczne i reakcyjne ustroje". Nie uczyniono wzmianki o tym, że Polska, a ostatnio także i Węgry starają się o przystąpienie do tej organizacji.

A zatem sąsiedzi Polski są nadal, jak poprzednio, nastawieni podejrzliwie. Ale nie ograniczają się tylko do krytyk słownych. Jak twierdzi pismo "Solidarność", w Warszawie w ciągu ubiegłych tygodni znaleziono w wagonach przyjeżdżających z Czechosłowacji ulotki i broszury zawierające rzekome apele do robotników polskich /po polsku/ o złamanie wpływów "Solidarności", która w czechosłowackich środkach masowego przekazu jest wciąż nazywana pogardliwie "zwłaski Walęsy".

Mark Brain

„W Polsce dokonana się rewolucja..”

W Warszawie zakończyło się niedawno XIII-lecie Polsko-Brytyjskie Spotkanie Okrągłego Stołu. Stronie polskiej przewodniczył profesor Jan Szczepański, stronie brytyjskiej - Mark B. Carter.

Po zakończeniu wizyty brytyjskich gości Krzysztof Przenicki /BBC/ przeprowadził wywiad z Markiem B. Cartelem, który publikujemy poniżej.

Krzysztof Przenicki - Chciałbym najpierw zapytać Pana o wrażenia z ostatniego pobytu w Polsce.

Mark B. Carter - Byłem ostatnio w Polsce w lutym, jeszcze przed tym spotkaniem, a więc byłem mniej zdziwiony niż moi koledzy, którzy nie byli w Polsce od paru lat. W Polsce dokonały się kolosalne zmiany. Jest to wrzenie eksperymentu, można zdać sobie sprawę, że powstają nowe rzeczy, odbywa się rewolucja. Poza tym widzi się też, że Polska znajduje się w stanie bardzo ostrego kryzysu ekonomicznego. Brak jest wszystkiego i trudno jest nie zauważyć kolejek - po niemal wszystkich.

K.P. : Czy ludzie w Polsce, Pana zdaniem, zapatrują się optymistycznie, czy pesymistycznie na obecną sytuację?

M.B.C. : - Na ogół można powiedzieć, że ludzie młodzi, którzy nie mają za sobą doświadczeń starszego pokolenia, są bardziej optymistami. Dotyczy to na przykład kierownictwa "Solidarności", które jest młode. Niecał przypominają oni ruch młodzieżowy. Starsi natomiast bardziej odczuwają niepokój, jak się to wszystko skończy.

K.P. : - Jeżeli chodzi o samą Konferencję Okrągłego Stołu, to czy była różnica między obecną konferencją a konferencjami z przeszłości?

M.B.C. : - Różnica jest taka, że chociaż konferencja zaczęła się tak jak poprzednie, to jednak skończyła się czymś w rodzaju sesji szkoleniowej na temat obecnej sytuacji w Polsce. Dowiadywali się od naszych polskich kolegów o tym, co się zdarzyło, co się dzieje i co się będzie działo.



cd na str. 9

cd na str. 9

SPROSTOWANIE

W NUMERZE 6 ZOSTAŁ URWANY
TEKST MODLITWY ŁUKASIŃSKIEGO...

PONIEWAZ TREŚĆ MODLITWY JEST
INTERESUJĄCA - PUBLIKUJEMY JĄ DZIŚ.

"...Boże Wielki ! Ty podzieliłeś
ziemię między narody i językami,
żeby każdy naród był w oznaczonym
mu miejscu. Żli, chciwi i niespra-
wiedliwi tyrani mieszają ten przy-
rodzony porządek tak, jak mieszają
go codziennie we wszystkich społe-
czeństwach złooczyńcy.

To się stało z nieszczęśliwą
Ojczyzną moją. Zostaliśmy sierota-
mi wobec dawnych nieprzyjaciół.

Obracam serca i umysły nasze
do Ciebie, Boże ! Oddal od nas ten
kielich, z którego z obrzydzeniem
i wstrętem tak długo pijemy .

Uzbrojeni ufnością, my nie boimy
się rap i chęci naszych prześl-
dowców, z których jedni chcą nas wy-
drzeć religię ojców naszych, a drudzy
zetrzeć nas z powierzchni ziemi.

Jęki i płacz żyjących, krew dro-
gich ofiar, wylana i poświęcona dla
dobra Ojczyzny, modły dusz poległych
jej cnliwych synów, którzy są już
przed obliczem Twoim, dają nam na-
dzieję, że koniec cierpień naszych
zbliży się ... "

Postawę ideową i niezłomność Łu-
kasińskiego po 43 latach więzienia
wyraza także zapisana w jego pamię-
tniku opinia, że "ludzie wielcy i
mądrzy nie zważają na prześladowanie,
jakie ich spotykają. Przed moimi
oczami przeszły dwa pokolenia, z
których przetrwały prześladowane i
błąkające się niedobitki. Pozostanie
mi jedynie religia i nadzieja. Ist-
nieje wprowadzić c o é , c o n a -
z y w a n e j e s t P o l s k ą ,
ale mieszkańcy jej traktowani są
gorzej niż pariasz w Indiach".

U kresu swoich męcząskich dni
Łukasinski wierzył niezłomnie, że
Polska będzie niepodległa i wiel-
ka wbrew przemocy wroga, z którego
potęgą liczyła się cała Europa. Nie
mógł znać słów Mickiewicza o War-
szawie, skierowanych do rosyjskie-
go zaborcy :

"Gdy Turków za Biskana twoje
straszę spiżę,
Gdy poselstwo paryskie twoje stopy
lize,
Warszawa jedna twojej mocy się
uraga.
Podnosi na cie rękę ..."

Zupełnie podobnie brzmia jednak
końcowe słowa jego pamiętnika -
ufne westchnienie do Stwórcy :
"Jeżeli będzie wola Twoja, to pod-
niesiesz z prochu tego, który pój-
dzie w imię Twoje, zawstydzi wład-
ców i zmusi ich do wyznania, że
jeszcze jest coś wyższego, co mie-
sza zemiarzy śmiertelnych.

Major Walerian Łukasinski nie ma
pomnika ani tablicy pamiątkowej w
żadnym polskim mieście. Ma za to
ulicę w Warszawie. Nikt nie mieszka
na tej ulicy. Trakt jego imienia
wiedzie ukośnie przez park preski
od wybiegu dla niedźwiedzi do
wchodnego narożnika Ogrodu Zoolo-
gicznego.

Gdy jesienią przejażdżający wiatry
ściga tu nielicznych przechodniów
i targa bezlistymi gałęziami, nie
sposób zapomnieć o nazwach pięk-
nych óródziejek ulic, np. "Kubusia
Puchatka" czy "Parkingowej". Wpół-
cześni niewydarzeni władcy stolicy
z woli KW nie tylko głowili się nad
wynalezieniem tych nazw / bo prze-
cież w ich opinii nie było żadnych
Polsków godnych uczczenia/, ale z
dziką satysfakcją przywracali stare-
carskie miana, jak np. dla ulicy Fok-
sal / z rosyjskiego "wogzał".

Jest w Warszawie szereg miejsc,
związanych z życiem, działalnością i
martyrologią "sekretnego więźnia
stanu". Tu się przecież urodził
/14 kwietnia 1786 roku/ i mieszkał
/ przy ulicy Przyrynek/. Tu stacjono-
wał jego pułk w latach 1816-1822, tu
więziono go przez dwa lata w czasie
śledztwa / w celi nr 13 na piętrze
dawnego klasztoru Karmelitów przy
ul. Leszno - dziś Świerczewskiego/.
Od czerwca do połowy września prze-
bywał na dodatkowym śledztwie w ów-
czesnej ludwisarni na Podwalu, a od
1827 roku aż do uprowadzenia do
Rosji - w koszarach wojsk osuzniz-
czych na rogu Smoczej i Gęsiej.

Było to 30 listopada o godz. 19
rano - sto pięćdziesiąt jeden lat
temu .

Wojciech Żbikowski.

"Polskie dokonata się rewolucja"

K.P. :- Czy można powiedzieć, że
osoby uczestniczące w konferencji
w tym roku różniły się od ucze-
stników konferencji poprzednich,
gdy byli oni mianowani lub przy-
najmniej zatwierdzani przez władze ?

M.B.C. :- Polska delegacja zawsze w
ostatnich latach prezentowała szero-
ki wachlarz poglądów i nie była by-
najmniej monolitem. Tym razem były
tam osoby reprezentujące Kościół,
ZSL, SD, "Solidarność", bezpartyjni i
członkowie partii. Dyskusja była cał-
kiem swobodna, zarówno na zebraniach,
jak i w kontaktach prywatnych. Nie
było żadnych uników czy niedomówień.
Była to na pewno jedna z najbardziej
zdumiewających konferencji, jakie
kiedykolwiek odbyły się w Europie
Wschodniej. Moi koledzy byli zdumie-
ni swobodą dyskusji, w której każdy
punkt widzenia był wyrażony w odpo-
wiedzialny, choć często kontrowersyj-
ny sposób, który nieraz wiodł do de-
bat, ale był wspaniale zrównoważony.

K.P. :- Czyli dla Pana, który ma
częste kontakty z Europą Wschodnią,
było to coś bezprecedensowego ?

M.B.C. :- Absolutnie.

K.P. :- Czy w dyskusji były, jak gdy-
by dwie strony : brytyjska i polska,
czy też były pewne zbliżone poglą-
dów w poprzek bariery narodowej ?

M.B.C. :- Nigdy nie siedzieliśmy po
przeciwnych stronach stołu i nie two-
rzyliśmy delegacji, bo jesteśmy zebra-
niem jednostek. Oczywiście, że zachaczy-
ły się zbliżone poglądów w poprzek
linii narodowościowej.

K.P. :- Jak w świetle Konferencji
Okrągłego Stołu wyglądają stosunki
brytyjsko-polskie ?

M.B.C. :- Sprawa ta ma dwa aspekty.
20 lat poprzednich spotkań wytworzyło
atmosferę wzajemnego zaufania, które

cd ze
str. 8

umożliwiło konstruktywną debatę. Pod
tym względem Konferencja Okrągłego
Stołu okazała się sukcesem. Jeśli cho-
dzi o stosunki między rządami, rząd
brytyjski zawsze stał na stanowisku,
że polskie problemy muszą być roz-
wiązane przez samych Polaków, że
żaden rząd nie powinien wtrącać się
i interweniować - w jakiegokolwiek
sprawie. Jest to samo przez się zro-
zumiałe. Ale rozwiązanie polskiego
kryzysu może być ułatwione przez
postawę innych krajów. Mogą one pomóc
rozmaicie. Jedni mogą pomóc przez po-
wściągliwość, inni przez pomoc
gospodarczą i zrozumienie tego, czego
Polacy potrzebują. Zachód już udzielił
sporo tej pomocy, ale są problemy
z długami i kredytami. Istnieje po-

trzeba udzielenia Polsce pomocy
w przetrwaniu najbliższego roku.
Rząd polski wielokrotnie dawał do
zrozumienia, że pod tym względem Za-
chód mógłby być hojniejszy. Partia
w Polsce utraciła wiarygodność, wła-
dza uległa osłabieniu i rozbiciu i
problem polega na jej ponownym sca-
leniu. Celem spotkania Jaruzelskie-
go, Głępa i Wałęsy jest wybadanie
możliwości stworzenia płaszczyzny
porozumienia narodowego i zbudowa-
nia na niej jakiejś koalicji, która
byłaby wiarygodna. Problem ten jest
zatem problemem politycznym, chociaż
został zapczętkowany kryzysem go-
spodarczym. Kolejne rządy w Polsce
nie spełniały zadań ludzi, którzy
tych razem powiedzieli : "Dość !".

Istnieje teraz potrzeba stworze-
nia wiarygodnego rządu, który wypro-
wadziłby kraj z kryzysu. Pojawia się
tu kwestia, czy taki rząd byłby na-
tyle akceptowany, aby podjąć pewne kro-
ki, które na krótką metę byłyby bar-
dzo niepopularne.

K.P. :- Czy uczestnicy Konferencji
zgłaszali jakieś konkretne dążeń-
ia, jeśli chodzi o pomoc dla Polski ?

M.B.C. :- Tak, podkreślano potrzebę
udzielenia dalszej pomocy. Pod niektóry-
mi względami pomoc ta jest udzie-
lana na równi przez różne kraje za
pośrednictwem EWG. Główna różnica, je-
śli chodzi o pomoc udzielaną przez
rządy Włoch i Francji a Wielką Bry-

tanię polega na tym, że rząd brytyjski
nie był w stanie przenieść na rok
bieżący funduszy przeznaczonych na
wydatkowanie w przyszłym roku budze-
towym. Nie chodzi tu o duże sumy, ale
jednak ... Natomiast rządy włoski
i francuski były w stanie przesunąć
te płatności. Władze polskie chciały-
by, aby i rząd brytyjski był w stanie
to zrobić. Jeśli chodzi o angielskie
związki zawodowe, to zapewne szybko
doszły one do zrozumienia sytuacji

w Polsce niż związki francuskie. My-
ślę, że sprawa większej pomocy dla Pol-
ski od Francji nie jest wynikiem
większej skuteczności nacisków wywie-
ranych na rząd przez ludzi polskie-
go pochodzenia we Francji niż w
Wielkiej Brytanii, ale po prostu fak-
tem, że rząd francuski jest w tej
chwili w lepszej sytuacji gospodar-
czej niż rząd brytyjski. Naciski ze
strony osób polskiego pochodzenia
nie są w Wielkiej Brytanii potrzebn-
e. Niemal wszyscy ludzie tutaj uwa-
żają, że polski eksperyment jest fa-
scynujący, a jeśli się uda, będzie to
jedno z najbardziej znamienitych wy-
darzeń politycznych w powojennej
historii. Powinnismy zrobić wszyst-
ko, co możemy, żeby pomóc w powo-
dzeniu tego eksperymentu.



THE END...

OSTASZKÓW

OPC WIADANIA SIERŻANTA J.R.

WYSPA - OBOZ

Oddziały straży granicznej / w tej instytucji pełniłem służbę / działały w rejonie Rawa-Ruska - Żółkiew, wcielane do organizowanych dorywczo tych lub innych jednostek, stacjonując północnie z przodni od działami niemieckimi, poruszały się w pasie nieczyim, między oboma armiami najeżdżącymi. Toteż dopiero dnia 26 września 1939 roku rozstałem się z bezcenną mi rzeczą, jaką był dla mnie mundur, w którym "tkwiłem" większość mojego życia. Rozbroiliśmy się sami, zakopując u gajowego stacjonnie opakowane karabiny i pistolety z amunicją, prawie na oczach "awaryjnej" Armii Czerwonej. Bez głębokiego westchnienia nie mogę wspominać tej chwili. Jedną z najcięższych w moim życiu. Patrząc sobie wzajemnie głęboko w oczy, żegnaliśmy się tym niemy wyrazem, koleśki, którzy wiele lat razem spędzili na rubieżach w służbie Ujezdzyny. Każdy poszedł w inną stronę.

Ja spodziewałem się zastać rodzinę czasowo przebywającą w Bolechowie. Po wielu zatrzymywaniach i przetrzymywaniach przez bolszewików w różnych miejscowościach, ucieczkach i zwolnieniach dotarłem po kilkudniowej wędrówce pieszej i rowerem do Bolechowa. Zacząłem rozglądać

Dnia 11 lutego 1940 przed południem dojechaliśmy do stacji docelowej, którą okazał się Ostaszów. Z trudem poruszających się / ludzie zupełnie zesztywniali w klatkach bez ruchu / wyładowano nas z więznic na śnieg, który osłodził nas, powodując jedno cierpienie więcej. Uformowano pochód / żywych trupów / i w asyście licznego konwoju ruszyliśmy jedną z zupełnie wymarzanych uliczek miasta.

W miejscu rzucił mi się w oczy tylko jeden szczegół, a mianowicie szczątki tego, co kiedyś było okazałą cerkwia. Dziś wielka tablica u wejścia głosiła, że mieści się tam jakiś klub. Wylot ulicy kończył się u brzegu jeziora, zamrożonego, po którym odbywał się ruch samochodowy na drogach wykopanych w śniegu, które łączyły liczne wysypki, jakie widać było w dali na jeziorze. Tam droga popędzona nas i pod wieczór dośledziliśmy się do jednej z takich wysypki. Z dala ujrzelśmy kopuły okazałej cerkwi i szereg piętrowych budynków, a ogólny widok tego wskazywał, że kiedyś był tu widocznie jakiś klasztor. Odysy się zbliżyli do ogrodu wysypki, ujrzelśmy wewnątrz oparkowania, stojące na skarpie szeregi ludzi, wśród których przeważały granatowe mundury polskiej policji. A więc nie pomylił się

du na zachód i zachodnią część, gdzie mieściły się budynki, otoczona była wysokim parkanem z desek, niezależnie od wewnętrznego otoczenia całej wysypki drutem kolczastym. Na najwyższym punkcie wysypki stały szczątki wielkiej i ładnej cerkwi, otoczonej wieńcem jednopiętrowych budynków, które kiedyś służyły jako mieszkania dla personelu klasztornego i przybywających parników. W tym też rejonie była kuchnia. Zabudowania otaczające cerkiew stanowiły nieprzerwany blok, a do wnętrza tego wieńca prowadziły dwie bramy, jedna z wysypki, a druga od przystani, do której kiedyś przybijały małe statki, utrzymujące komunikację między wysypkami na jeziorze w porze letniej. Na zewnątrz tego wieńca budynków stały inne budynki piętrowe i parterowe, stajnie, warsztaty i podobne pomieszczenia administracyjne. Niektóre były zrujnowane pociskami artyleryjskimi artylerii bolszewickiej w latach zdobywania tej wysypki, na której przez długi czas bronili się "białi", wodzów krążących tam wtedy pogłoszek, obrońcy wysypki po zdobyciu jej przez bolszewików zostali wyrznięci i potopieni zarówno w jeziorze, jak i w studni cudownego źródła, która następnie została zrównana z ziemią i nie istniała za naszego tam pobytu, tylko jej miejsce wskazywano.

PRZYMUSOWI MIESZKANCY

Z dawnych mieszkańców wysypki chyba niewielu darowano życie. Nieliczni jednak ocalałi, gdyż do naszych tam dni żył i pracował jeden / nie wiem,

KAWY

się za jakąkolwiek pracę, aby dać kawałek chleba. Żonie z trojgiem nieletnich dzieci. Bolszewików jednak niezbýt wzruszały głodne żądania "obwobodzonej" ludności w opanowanej przez nich części kraju. Dla nich ważniejsza była "pobiet-rabota", polegająca na wywożeniu w głąb Rosji tego elementu polskiego, który w jakiegokolwiek formie mógł wpływać na masę. Między wielu różnymi rejestracjami zarządzanymi w miesiąc odbyła się dnia 25 października 1939 roku rejestracja wszystkich przybyszów do Bolechowa. Poszedłem, aby zgłosić rodzinę i siebie. Poszedłem, lecz nie wróciłem. Aresztowali mnie, przewieźli tegoż dnia do więzienia w Dolinie, skąd 2 listopada przewieźli mnie w dalszą drogę do więzienia w Stanisławowie. Dnia 10 listopada w nocy załadowano cały transport ze Stanisławowa do wagonów, przystosowanych do tego celu i przez Tarnopol, Podwojoczyska, Płoskirów, Szepietówkę, Kijów, Konotop, Briańsk do stacji docelowej Babinino, dokąd przybyliśmy 25 listopada

W tym w ocenie przeznaczania wianych z oddali budynków na wysypce. Różnica między byłym klasztor a obecnym polegała na tym, że był on miejscem szesowej udręki dla polskich oficer sowieckiej przemocy i brutalizmu. Wprowadzono nas na plac obozu. Powitany nas twarzą znane z obozu Pawliszczew-Bor. Ja zostałem wcielony do 4-tego korpusu, który mieścił się w podłużnym, parterowym, murowanym budynku w dolnej części wysypki, który kiedyś niewątpliwie używany był na pomieszczenie warsztatów używanych przez zakonników. W długiej sali zastaliśmy nowe, piętrowe nary, które czyniły wrażenie dotąd nieużywanych. Na nich rozlokowano nas wraz z naszymi zebraczymi dobytkiem.

Okres kwarantanny trwał bez mała do końca lutego 1940. W ciągu tego okresu zajęci byliśmy odzwyczajaniem, kąpielą, golono nam brody maszynkami, robiąc zastrzyki zapobiegawcze, chodziliśmy na niekończące się "dochożenia i rejestracje, połączone z fotografowaniem z numerami rejestracyjnymi na pierśiach oraz daktyloskopią wszystkich palców rąk. Po upływie tego okresu zaczęliśmy się stykać z tymi, którzy tam przebywali przed nami. O ile zdążyłem zaobserwować, obóz nie posiadał organizacji, właściwej Polakom, znajdującym się w sytuacji podobnej do obozu ostaszowskiego. Przyczyną tego był fakt, że obóz co dopiero został zwieziony, a w drugiej połowie marca zaczęły krążyć pogłoski o mającym rychło nastąpić rozkładaniu, co też nastąpiło w pierwszych dniach kwietnia.

Od kolegów wcześniej przybyłych do tego obozu dowiedziałem się, że jesteśmy na wyspie na jeziorze Seligier, rzekomo o obężerze 90 km, z którego wypływa Wołga. Były dwie nazwy dla naszej wysypki: "Iłowaja" i "Stokobnija". Teren wznosił się ze wcho-

czy było więcej / z młotów, który codziennie wywoził nieczystości ustępów beczkowiec, zaprzęgniętym w jednego konia. Był to człowiek wysokiego wzrostu, o twarzy skamieniałej i głęboko zapadniętych oczach. Czynił wrażenie chodzącego trupa i nigdy ani słowem do nikogo się nie odezwał mimo zagadnięcia. Żywy automat. Za czasów carskich wysypka ta była sławna podobno z tego tytułu, że odbywały się tam śluby członków domu carskiego. Dla nas była poniekim niekończącego się pasma martyrologii narodu polskiego. Gdy na jednym z fundamentów bramy znaleźliśmy wyryte nazwisko "Kowalski 1863", jaśnym było dla nas, kto kładł fundamenty pod klasztor, który był etapem na naszej drodze ku zagładzie.

Poza budynkami używanymi przez NKWD, straż obozową i jego administrację, reszta zabudowań mieściła stłoczonych "wojenno-plennych" Polaków. Było nas tam około 7 tysięcy. Najbardziej niezdolne warunki mieszkaniowe mieli ci, których pomieszczono w cerkwi. W ciemnych, zatęchłych, nieoświetlonych nawach olbrzymiej cerkwi nibito trzypiętrowych pryczy, na które ludzie-widna wdrapywali się po szupkach jak małpy do gołębników. Ciśnота trudna do wyobrażenia, zarduch zabójczy.

Jeśli chodzi o skład osobowy jeńców polskich, to przeważała policja, lecz nie brak było przedstawicieli wszystkich klas i zawodów. Licznie była reprezentowana Silesja Śląska. Brodkowy blok budynków wieńca otaczającego cerkiew zajęty był przez policję ze Śląska. Budynek ten zwano korpusem Śląskim, lecz nie wszyscy się tam pomieszcili. Oficerowie policji i Straży Granicznej wszystkich stopni zajmowali osobny budynek na zewnątrz placu cerkiewnego, gdzie warunki mieszkaniowe były znośniejsze.

CD NASTĄPI

Możesz widać to

"ZA KULISAMI
bezpieki i partii"

cd z nr. 6

Zambrowski, ze swej strony, organizował różne akcje przeciw Radkiewiczowi. I tak na przykład, na parę miesięcy przed wykryciem skandalu z prokuratorem w Katowicach i w halach warszawskich, Zambrowski posłał komisję na inspekcję więzień podlegających ministerstwu bezpieczeństwa. W skład tej komisji wchodził przedstawiciel Prokuratury Generalnej i Komisji Specjalnej, a więc ludzie Zambrowskiego. Raport Komisji przeszedł wszelkie oczekiwania. Komisja stwierdziła w nim, że około 70% więźniów to chłopcy i robotnicy, którzy w tak zwanym państwie robotniczo-chłopskim powinni być podporą reżimu. Raport ten dotarł do KC i był omawiany wielokrotnie z Bierutem. Radkiewicz musiał tłumaczyć się gęsto przed politbiurem, aż wreszcie po paru miesiącach, jak zwykle bywa, sprawa zamarka. Nie mogło zresztą być inaczej, bo w gruncie rzeczy, Zambrowskiemu chodziło, aby skomplikować Radkiewiczowi życie i nastraszyć go.

Zambrowski wie zresztą, że w kartotekach bezpieki znajdują się materiały obciążające jego samego i jego żonę. W tym czasie Departament X aresztował niejakiego Cesanisa jako dawnego agenta dwójki. Śledztwo wykazało, że Cesanisa łączyły bliskie stosunki z żoną Zambrowskiego. Jakże łatwo było więc połączyć nazwisko Zambrowskiego poprzez żonę i Cesanisa z aparatem dwójki! Ale poza tym X Departament wiedział, że Zambrowski miał przyjaźniokę, swoją sekretarkę, niejaką Arciuch, która była również przyjaźnioką innego pracownika dwójki, Radkiewicza. Trzymał więc mocno Zambrowskiego w rękę, a na razie dawał mu znak aresztowania w Katowicach i w Warszawie, że z czasem może użyć przeciwko niemu silniejszej broni. Nie przeszkadzało to Radkiewiczowi anulować zobowiązania Zambrowskiej w sklepach bezpieczeństwa.

EDWARD OCHAB

Ochab to przedwojenny komunist, prosty i bezpośredni w obyczajach - mówi Józef Światko. - Znajduje zawsze czas dla ludzi, których zna z dawnych lat. Nie jest sekularnym - za chytry na to. Ale reprezentuje skrajny stalinowski bolszewizm. Ochab - to człowiek przyszłości. Tak się przynajmniej o nim teraz mówi. Skierowany jest wyłącznie na odcinek pracy partyjnej i od dawna nie wchodzi do rządu. Szkoli się i wychowuje na przyszłego przywódcę partii, na następcę Bieruta...

Co zdecydowało o tym, że Ochab poszedł w górę i nadal w górę idzie? W Biurze Politycznym jest on wraz z Beraanem odpowiedzialny za tzw. front ideologiczny. On nadaje ton propagandzie wewnętrznej i on ustala metody i sposób walki z propagandą wrogą. Ale od czego zacząć się ten awans Ochaba? Na jednej z konferencji Bieruta w Moskwie, w okresie gomułkowszczyzny, rozmowa zesłała na Ochab i Stalin powiedział m.in.: "U was jest charyzma i zabastyl bolszewik, Ochab". I od tam Ochab zaczął iść w górę i dziś widzi się go jako następcę Bieruta.

Ochab, szkolony na przywódcę partii i następcę Bieruta, ma również swoją kartotekę w bezpiece. U nas w Departamencie nie ma świętości. U mnie w szafie była teczka Ochaba. Więc przede wszystkim ojciec Ochaba był przed wojną pracownikiem władz bezpieczeństwa w woj. krakowskim. W krakowskim też poznałem Ochab. Siostra jego żony, Bilka Sielbiger, jest żoną Czesława Ringera, którego ja znałem dobrze i przez jego siostrę i żonę Ochaba poznałem jego samego. Ojciec Ringera miał bogaty sklep na Stradomiu koło kina Uciecha. W roku 1934 albo 1935 Czesław Ringer został wcielony do wojska i służył w podhalańskim pułku piechoty w Nowym Sączu. Tam został aresztowany za działalność komunistyczną w wojsku. Ale po 18 miesiącach otrzymał kasację wyroku i zwolniono go.

W czasie wojny spotkałem znów Ringera w Środkowej Azji w roku 1942. W rok później, kiedy byłem w dywizji Kościuszkowskiej, zetknąłem się znowu z Edwardem Ochabem - po raz pierwszy od czasu krakowskich. Wtedy znów wypłynęłam już jako stary komunist, ponieważ od czasu wcielenia do Dywizji nie przynawałem się do mojej przeszłości komunistycznej. Ochab skłonił mnie wówczas do służby w aparacie politycznym.

Kiedy po wojnie, w roku 1948 znalazłem się w ministerstwie Bezpieczeństwa, departament nasz otrzymał do opracowania pewne materiały archiwalne. Dotyczyły one sprawy o szpiegostwo w wojsku polskim w latach trzydziestych na terenie województwa krakowskiego. W grupie oskarżonych był Roman Śliwa. Znałem go dobrze, bo siedziałem z nim razem w więzieniu. W aktach tej sprawy był obszerny raport oficera informacyjnego DOK V, w którym opiewuje on, jak to zwerbował agenta do rozpracowania sprawy Śliwy. Z 35 stronnie raportu wynikało niezbicie, że tym agentem, konfidentem oficera informacyjnego był nie kto inny, a Czesław Ringer, szwagier sekretarza KC Edwarda Ochaba. Kiedy aresztowano grupę Śliwy, informacja - dla zylecia śladu - zobilizowała Ringera do wojska i tam, dla niepoznaki, wytoczono mu sprawę. W raporcie, który mieliśmy w aktach, podany był pseudonim Ringera jako Konfidenta - Majewski; wymieniono jego funkcję i szczegóły jego raportów. Były tam dowody na to, że Ringer wydał grupę Śliwy w ręce informacji. Było to z punktu widzenia partyjnego przestępstwo nie- zwykłe poważne. Bo szło tutaj o wydanie ludzi z tzw. wojskówek, a więc najważniejszego odcinka roboty komunistycznej.

Cała sprawa narobiła wiele szumu. Długo dyskutowałem z ministrem bezpieczeństwa publicznego Romkowskim, jak to rozstrzygnąć i jak postąpić. Bo tutaj Ochab jest już niekoronowany następcą Bieruta; a równocześnie jego szwagier, Czesław Ringer - to dawny konfident. W owym czasie zresztą, jeszcze przez dwa lata po wykryciu tej sprawy Ringer pracował w Ministerstwie Bezpieczeństwa jako dyrektor, bo oficjalny szef departamentu, rosyjski pułkownik Minecki odszedł na odcinek

sportowy. O całej sprawie poinformowali Bieruta, który z kolei ujawnił wszystko otwarcie przed Ochabem. Ochab otrzymał do wglądu wszystkie nasze materiały w tej sprawie i dokumenty archiwalne. Postanowiono na górze, że trzeba usunąć Ringera z Ministerstwa, ale w taki sposób, żeby nikt się nie dowiedział, że to szwagier Ochaba był konfidentem wysunięto przeciw Ringierowi sprawę o naruszenie moralności komunistycznej. Wiadomo było, że miał on różne historie z kobietami.

Po cichu i bezboleśnie usunięto Czesława Ringera, czarną plamę na przeszłości Ochaba. Ringera usunięto, ale pozostały akta sprawy i materiały obciążające. Mogą się kiedyś przydać. Sam Departament i czekają. Bo nigdy nie wiadomo, kiedy partia zdecyduje się z nich skorzystać. W każdym razie Biuro Polityczne, mając w swoim posiadaniu te kompromitujące materiały, ma równocześnie w ręku potężną gwarancję. Wie, że może sobie w ten sposób zapewnić całkowitą uległość i lojalność Ochaba. Gdyby kiedykolwiek zechciał się wyłamać - materiały są w pogotowiu. Jednym słowem, trzymają Ochab w rękę.

AL. ZAWADZKI

Aleksander Zawadzki, przewodniczący Rady Państwa, nie jest żadną pozycją polityczną. Uduje często chorego i żyje swoją chorobą. Ma przy tym wielkie pretensje i aspiracje. Jak się przy czymś uprze, może na tym postawić. I tak na przykład, uparł się, że nie będzie awansów w Ministerstwie Bezpieczeństwa. A ponieważ awanse te muszą być przez niego podpisane, więc od niemal 3 lat nie było awansów.

W związku z wyborami do Rad Narodowych, które odbyły się w grudniu 1954 roku, partia miała bardzo duże trudności i dlatego odraczała te wybory. Zawadzki jako przewodniczący Rady Państwa nie mógł opanować olbrzymiej maszyny wyborczej w latach 1946, 1947 i 1952 - maezyny, która jest potrzebna, aby zostali wybrani ci, których partia wyznaczy.

Zawadzki nie zdał egzaminu ze swej funkcji. Okazało się, że nadaje się on tylko do reprezentacji i że nie umie sprawnie pokierować aparatem wyborczym. Jest to człowiek jałowy, nieudolny i nierób. Nie nadaje się do gorączkowej pracy, brak mu energii i jest uparty. Dlatego też partia musiała skierować na odcinek wyborczy Zambrowskiego. On działał skutecznie, choć nieoficjalnie, w czasie referendum 1946 i w czasie wyborów sejmowych w latach 1947 i 1952. Ma zatem doświadczenie i dlatego w wyborach do Rad Narodowych w grudniu 1954 roku Zambrowski już, a nie Zawadzki, odpowiedzialny był wyłącznie i oficjalnie za aparat wyborczy.

FRANCISZEK MAZUR

Franciszek Mazur jest w Politbiurze odpowiedzialny za sprawy Kościoła i religii. Jest w tej dziedzinie specem i wraz z Bierutem bierze udział w konferencjach w Moskwie, na których decyduje się akcje i metody walki z Kościołem. On brał udział w konferencjach w Moskwie, na których zapadła decyzja zorganizowania prasy biskupa Kaczmarska i aresztowania księdza kardynała Wyszyńskiego.

cd nastąpi

partie - związki

POLSKI RUCH CHRZEŚCIJAŃSKO-DEMOKRATYCZNY

Przystępujemy do tworzenia Polskiego Ruchu Chrześcijańsko-Demokratycznego, powołując 1 września 1981 roku Komitet Założycielski PRCh-D.

W skład Komitetu Założycielskiego wchodzi przedstawiciele tych kręgów robotniczych i inteligentnych z zakładów i instytucji Podbeskidzia, Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego, których jednoczą ideały demokracji, niepodległości, sprawiedliwości społecznej, znajdujące odniesienie moralne w zasadach chrześcijańskich i w społecznym nauczaniu Kościoła.

1. Polska jest krajem do głębi katolickim - bez autentycznej reprezentacji politycznej katolików. Nasz ruch spełni te aspiracje.

2. Przystępujemy do tworzenia PRCh-D w warunkach porażającego się kryzysu moralnego, społecznego, gospodarczego i kulturalnego. Jednym z elementów powodów tego kryzysu, trapiącego Polskę od dziesięcioleci i przesilającego się w tragediach narodowych lat 1956, 1968, 1970, 1976 - jest próżnia polityczna, wynikająca ze zdeterminowanej nieufności społeczeństwa wobec dotychczasowej struktury politycznej kraju i braku dla niej alternatywy. Próżnia ta może znów wchłonąć wiele istnień ludzkich. Trzeba temu zapobiec.

3. Nie chcemy być i nie będziemy ruchem klerykalnym. Kościół nie musi używać instrumentów politycznych w swej misji. Naszą bazą społeczną są wprawdzie ludzie wierzący - robotnicy, chłopci, inteligencja, studenci, jesteśmy jednak - zgodnie z wielowiekową tradycją polskiej tolerancji - otwarci dla tych, którzy interpretują człowieka i świat z innych pozycji światopoglądowych i prosimy ich: Stańcie wraz z nami! Wszystkich nas łączy przecież uniwersalne zasady etyki chrześcijańskiej i przekształcanie ich w moralność społeczną oraz indywidualną. Wszystkich nas jednoczy tradycja polska, obyczaj i kultura, wyrosłe na glebie chrześcijańskiej. Dla wszystkich nas postacie, życie i wysiły wielkich Polaków: Karola Wojtyły-papieża Jana Pawła II oraz Prymasa Tysiąclecia kardynała Stefana Wyszyńskiego są przecież punktem odniesienia uczuciowego i intelektualnego.

4. Skupiamy się wokół idei sprawiedliwości społecznej, ustanowienia i przestrzegania dobrych praw, realizowania wolności i godności pracy ludzkiej, demokratycznego urzędowania Polski niepodległej, suwerennej i samorządnej.

5. Stoimy na gruncie Konstytucji, zgodnie z nią uznając wszelkie wyłączone prawo rzeczywistej reprezentacji narodu wykonanej w wolnych, demokratycznych wyborach, do stanowienia wszelkich zmian ustrojowych. Prawo musi być udoskonalane i przestrzegane w interesie większości społeczeństwa. Szczególne znaczenie ma przestrzeganie praw obywatelskich i praw człowieka, zgodnie z literą i duchem Paktów Praw Człowieka oraz wszystkich konwencji międzynarodowych podpisanych przez Polskę.

6. Stoimy na gruncie zgodnego współżycia Polski w rodzinie narodów. Sojusze, łączące Polskę z innymi państwami, muszą wspomagać nasze bezpieczeństwo, którego jedynym gwarantem jest wszelkie i wsi pozostać

sam narod. Żaden układ, łączący Polskę z innymi państwami lub grupą państw, nie może naruszać suwerenności kraju, jego interesów, praw jego obywateli.

7. Szczególne znaczenie przywiązujemy do stosunków Polski z jej sąsiadami. Nasz naród przeżył zbyt wiele krwi i łez, aby nie uznawać szczególnego znaczenia stosunków polsko-niemieckich. Z niepokojem obserwujemy żywotność ducha odwetu i rewizjonizmu, głoszonego publicznie w RFN. Z niepokojem obserwujemy nawrót do tradycji pruskiej w obydwu państwach niemieckich. Dlatego - stojąc na moralnym gruncie pojednania, sformułowanego niedługo w liście biskupów polskich do biskupów niemieckich wstrzymujemy się z popieraniem politycznym i czynnym wspomaganiem niemieckich dążeń do politycznego zjednoczenia się - czyniąc tak do czasu stworzenia należytych gwarancji w postaci układów międzynarodowych, w tym układu pokojowego z Niemcami. Podkreślamy przy tym, że dążąc do niepodległej i suwerennej Polski uważamy, iż każdy naród ma niezbywalne prawa do samostanowienia, do niepodległości i do suwerenności.

8. W najważniejszym interesie Polski leży zgoda i przyjaźń ze składowymi narodami granicznymi i z narodem rosyjskim oraz równoprawna współpraca z ich organizacjami państwowymi. Aby jednak zbudować rzeczywistość zgodę, przyjaźń i współpracę, trzeba zburzyć przeklęty mur nieufności

tkwiącej tak głęboko i tak zasadnie w świadomości polskiej. Budowanie zaufania musi być jednak poprzedzone ostatecznym obustronnym wyjaśnieniem szeregu tragicznych i odstręczających faktów i zjawisk z naszej wspólnej historii. Należy zadośćuczynić ofiarom przemocy, gwałtu i wyzisku. Taka inicjatywa jest od lat odwołana. Dalsze postępowanie tą drogą grozi nieodwracalnymi skutkami w sferze psychiki narodowej. Dlatego PRCh-D zwróci się z oświadczeniem do narodów rosyjskiego, ukraińskiego, białoruskiego, a także litewskiego oraz do władz ZSRR, w którym wystąpi z inicjatywą pojednania na zasadach oddania sprawiedliwości dziejowej i ustalenia reguł poszanowania obustronnych interesów obecnie i w przyszłości. Oświadczenie podobnej treści zostanie również skierowane do Kleru katolickiego i prawosławnego Rosji, Ukrainy, Białorusi i Litwy. Udostępnimy je społeczności międzynarodowej.

8. Współtworząc nową strukturę polityczną Polski, wyciągamy dłoń do krystalizujących się równolegle ośrodków społecznego organizowania się społeczeństwa. Jesteśmy przekonani, że to, co nas łączy zwłaszcza z Robotniczym Ruchem Narodowym, z Ruchem Porozumienia Polskich Socjalistów, z Polską Partią Pracy, z Polską Socjalistyczną Partią Pracy, z Polską Partią Demokratyczną, z Niezależnym Ruchem Chłopskim i z innymi powstającymi organizacjami oraz z działaczami opozycji demokratycznej - ważniejsze jest od wszelkich naturalnych różnic. Jesteśmy otwarci na współdziałanie z samodzielnymi wyścigami ludźmi, dążącymi do rzeczywistej autonomii Stronnictwa Demokratycznego i Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. To samo mówimy patriotycznym kręgom młodzieży z ZMW, ZMD i harcerstwa. Z wielką nadzieją zwracamy się do

NZS. Odnosimy się z szacunkiem do postępowych działaczy dawnych polskich partii i stronnictw, którzy na emigracji nie zaniechali swoich przekonań. Pragniemy nawiązać roboczą współpracę z samorządowymi organizacjami społecznymi i kulturalnymi, z Polskim Klubem Ekologicznym i Ruchem Obrony Konsumentów. Podejmujemy współpracę z organizacją "Patronat" i "Monar" oraz "Gaudium Vitae". Wzywamy do łączenia się z nami patriotycznych kręgów społeczności ewangelickiej i prawosławnej. Powiadamy o powstaniu PRCh-D Sejm oraz urzędy PZM. Nie będziemy wchodzić w obecną strukturę Prontu, nie stwarzającego płaszczyznę uzgadniania, a choćby wmiary poglądów i prezentacji interesów środowisk i organizacji.

9. Proklamujemy akt konfederacji na gruncie dziesięciu zasad kardynalnych Deklaracji Ideowej KPN.

10. Rozpoczynając działalność PRCh-D w oparciu o grupy partyjne w fabrykach, instytucjach i uczelniach, a także w środowiskach wiejskich, Komitet Założycielski wraz z aktywem tych grup i sympatykami przedstawi do publicznej wiadomości Program Ruchu oraz Platformę Wyborczą, która będzie propozycją rozwiązania najważniejszych problemów ludzkich w poszczególnych regionach, miastach i wsiach. Akceptacja tych propozycji po szerokiej dyskusji i uzupełnieniu - oraz chęć wspólnego wcielenia ich w życie będzie mogła zostać dokonana przez obywateli w akcie wyborów do samorządów terytorialnych. PRCh-D deklaruje aktywność powstających grup partyjnych, członków i sympatyków przy tworzeniu autentycznych samorządów pracowniczych jako warunku reformy gospodarki.

11. Wzywamy wszystkich robotników, chłopów, inteligencję i studentów, którzy pragną spełnienia się aspiracji narodowych i chcą budować ustrój sprawiedliwości w oparciu o etykę chrześcijańską i społeczną naukę Kościoła do powoływania na terenie kraju politycznego przedstawicielstwa katolików i ludzi dobrej woli, niezależnie od ich światopoglądu - grup skonfederowanych Polskiego Ruchu Chrześcijańsko-Demokratycznego.

Nasza wiara doda nam siłę i umocni w postanowieniu, iż od nas samych zależy godność narodu i godność każdego z nas, Polaków.

Komitet Założycielski
Polskiego Ruchu Chrześcijańsko-Demokratycznego.

Katowice, Bielesko-Biała
1 września 1981 r.

**UWOLNIĆ WIĘZNIÓW
POLITYCZNYCH!!!**
I TY ZOSTAŃ CZŁONKIEM KOMITETU OBRONY WIĘZIONYCH za PRZEKONANIA

ZOSTAŃ CZYTELNIKIEM "GAZETY
POLSKIEJ" I "ROBOTNIKA POLSKIEGO"...

Adres redakcji - Warszawa, ul. Mokotowska 16/20, III p., pok. 59

tel 28 34 61...6 wewn. 41

Redaguje kolegium: Maria Ciechomska, Dariusz Jaworowski, Ewa Kościelna, Wanda Krajewska - Latka, Barbara Leszczyńska, Krzysztof Ołka

Redaktor naczelny - Krzysztof Ołka

Sekretarz redakcji - Maria Ciechomska

Odpowiedzialny za druk - Stanisław Machaj